

JANINA KOZŁOWSKA-STUDNICKA

BIBLIOTEKA POLSKA W PARYŻU

SERGIUSZ PIASECKI

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - wydawany od roku 1992

MAGAZYN

POLSKI

NR 3 (230)
MARZEC 2025

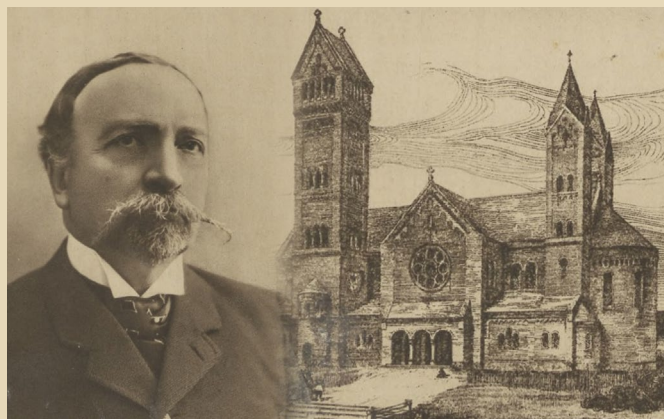
ŚPIEWAMY DLA KOCHANYCH
MAM I BABĆ



Potop moskiewski w Wielkim Księstwie Litewskim. Rok 1654: *Initium calamitatis*

Wojna z Moskwą rozpoczęła się w 1654 r., w jej wyniku pod okupacją znalazło się prawie całe Wielkie Księstwo Litewskie

10



Cierń Kresowy

Książka opowiada o ziemianinie, filantropie Edwardzie Woyniłłowiczu - fundatorze Czerwonego Kościoła w Mińsku i o jego rodzinie

19

OD REDAKCJI

- 1 Nietrafione prezenty

DZIEDZICTWO

- 4 Maria Rotkiewicz. Biblioteka Polska w Paryżu
5 Wiktoria Okianko. Kaplice wieczystej adoracji

FOTOREPORTAŻ

- 6 Dla kochanych mam i babć

PAMIĘTAMY

- 8 Eliza Andruszkiewicz. Od czterech lat uwięziony

O RZECZACH WAŻNYCH

- 9 Piotr Jaroszyński. Jak węże

HISTORIA

- 10 Sławomir Augusiewicz. Potop moskiewski w Wielkim Księstwie Litewskim. Rok 1654: *Initium calamitatis*

WYBITNA RODACZKA

- 15 Jan Jerzy Milewski. Janina Kozłowska-Studnicka

BIBLIOTEKA

- 19 Zdzisław Julian Winnicki. Cierń Kresowy

LITERATURA

- 21 Krzysztof Polechoński. Mińsk i Mińszczyzna w biografii i twórczości pisarzy emigrantów. Sergiusz Piasecki

W KRĘGU SZTUKI

- 28 Suplement do *Słownika polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi*. Cz.2. Opracowała Eliza Andruszkiewicz
32 Leokadia Komaiszko. Marysia z Marysina

NOTATKI Z PODRÓŻY

- 34 Maurycy Frąckowiak. Był sobie Sztetl

POCZTA

- 36 Zagadka ortograficzna. Nagle się odnalazł. Europejskie Drzewo Roku

Na pierwszej stronie okładki: Występ zespołu „Kolorowe Nutki” z okazji Dnia Kobiet. Fot. z archiwum ZPB

Na ostatniej stronie okładki: Tablica, mieszcząca się na ścianie kościoła pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Lachowiczach, upamiętniająca Sergiusza Piaseckiego

Nietrafione prezenty

Chyba wszyscy lubimy prezenty. Otrzymujemy je lub sami kogoś obdarowujemy na święta, urodziny czy imieniny. Niedawno obchodzono Dzień Kobiet. Tego dnia panie dostają kwiaty i różne prezenty m.in. od pracodawcy, prywatnie również.

Prezenty mogą być trafione – takie, które przypadną do gustu osobie obdarowywanej, jak i nietrafione. Czy z niezwykłym pomysłem na prezent można... przesadzić? Przekonał się o tym baron Anzelm von Rothschild, należący do bardzo majątnego rodu bankierów – finansowej elity ówczesnej Europy.

W XIX w. nastąpiło ogromne zainteresowanie starożytnym Egiptem, panowała wręcz egiptomania. Pamiątkami z podróży dla ówczesnych elit były eksponaty z rabunkowo eksplorowanych zabytków, w tym w szczególności ze starożytnych grobowców. Wyżej wspomniany baron też wyruszył do Krainy Faraonów. Jako zamożna osoba mógł nabyć niezwykle przedmioty o najwyższej jakości. Zdecydował się na zakup wspaniałego zestawu, składającego się z dwóch olbrzymich drewnianych sarkofagów, kryjących w przepięknie zdobionym kartonażu mumie starożytnej Egipcjanki.

Tak oto wydobyta z grobu Dżed-Amonet-Ius-Anch, która zmarła ok. 800 r. przed Chrystusem, została sprzedana bogatemu baronowi za kwotę kilku tysięcy guldenów i wyruszyła w podróż do Europy. Mumia miała być prezentem ślubnym dla narzeczonej, której się jednak podarek nie spodobał i nie został przez nią przyjęty. Ostatecznie w roku 1860 mumia trafiła do... kolekcji raciborskiego gimnazjum.



BARON ANZELM VON ROTHSCHILD

Minęło sporo czasu, Dżed-Amonet-Ius-Anch została zbadana przez różnych specjalistów, którzy przygotowali m.in. trójwymiarowe rekonstrukcje. Na podstawie uzyskanych obrazów radiologicznych antropolog sądowy opracował jej portret, jak wyglądała za życia. Od roku 1983 mumia znajduje się na stałej ekspozycji zat. „W domu Ozyrysa” w muzeum w Raciborzu.

Ciekawe, czy przydarzyła się kiedyś Państwu taka sytuacja z prezentem, jak bohaterowi opowiadania Antoniego Czechowa „Dzieło sztuki”? Do doktora Koszelkowskiego zgłasza się młody mężczyzna Sasza, któremu doktor uratował życie, gdy ten ciężko chorował. Sasza i jego matka chcą się odwdziżyć, ale są biedni, zajmują się skupowaniem starych figur z brązu, więc decydują się jedną z nich podarować doktorowi. Jest to piękny kandelabr z rzeźbami nagich kobiet w nieprzyzwoitych pozach. Sasza ubolewa, że kandelabr jest jeden. Ale co ma zrobić doktor z takim podarunkiem? Nie może go zo-



MAREK KRAKOWSKI / RYBNIK-WYBORCZA.PL

PORTRET PRZEŻYCIOWY RACIBORSKIEJ MUMII, WYKONANY PRZEZ ANDRZEJA CZUBAKA

stać w gabinecie, narażając pacjentów i dzieci na takie widoki, do domu też nie może go wziąć, bo żona byłaby niezadowolona.

Koszelkowsky decyduje się pozbyć kandelabru, dając go w prezencie adwokatowi Uchowowi. Sytuacja się powtarza: adwokat obdarowuje kandelabrem artystę Szaszkińskiego, gdy ten ma benefis. Artysta z kolei zanoszą kandelabr do sprzedawcy. Sasza się ucieszył, że doktor będzie miał komplet...

Jak uchronić się od podobnej wpadki? – wcześniej można zrobić rozeznanie. Ale co robić, gdy życzenie będzie trudne do realizacji, jak np. w przypadku Klary z „Zemsty” Aleksandra Fredry, gdy zażądała od Papkina: „Jeśli nie chcesz mojej zguby, krokodyla daj mi luby”.

Prezent nie zawsze przypada do gustu, ale zgodnie z zasadami dobrego wychowania należy z uśmiechem go przyjąć i podziękować za niego, bo stosunki z rodziną czy przyjaciółmi są ważniejsze ■

Izabela Czartoryska

Mecenaska sztuki, pisarka, kolekcjonerka, twórczyni pierwszego polskiego muzeum w Puławach.

Ur. 3 marca 1746 r. w Warszawie. Córką Jana Flemminga, żona Adama Kazimierza, matka Adama Jerzego i Konstantego Adama Aleksandra oraz Marii Wirtemberskiej.

Choć przyszła na świat w jednym z najbogatszych rodów Rzeczypospolitej, nie odebrała starannego wykształcenia. Nie była też bardzo urodziwa. Miała jednak duży atut: była jedynaczką. Jej mąż mógł liczyć na sowity posag. Wyszła za mąż za swojego bliskiego kuzyna Adama Kazimierza Czartoryskiego.

Jako majątna kobieta mogła pozwolić sobie na podróże zagraniczne. Zwiedziła Europę, poznała wpływowych ludzi, do kraju wróciła odmieniona. Księżna stała się



IZABELA CZARTORYSKA

ulubienicą salonów, na jej cześć pisano wiersze. Miała ogromny talent do zjednywania sobie ludzi.

Jej mąż miał spore szanse na polską koronę. Założył ją na skroń jednak inny kuzyn Izabeli – Stanisław

August Poniatowski, z którym łączyła ją zażyłość. Jako żona Adama Czartoryskiego była stronnicek Familii. W okresie Sejmu Czteroletniego związana ze Stronnictwem Patriotycznym. Ostro zwalczała zwolenników Rosji.

Założycielka rezydencji w Powązkach i Puławach (jeden z głównych ośrodków kultury w Polsce po 1800). W młodości zwolenniczka stylu rokoka (park w Powązkach), stała się sentymentalną apologetką tradycji narodowych (Świątynia Sybilli) i pionierką tendencji preromantycznych (Domek Gotycki). Zajmowała się także działalnością filantropijną i oświatową wśród ludu. Autorka *Myśli różne o sposobie zakładania ogrodów*, *Pielgrzym w Dobromilu*, czyli nauki wiejskie.

Zm. w 1835 r. w Wysocku (Galicja).

Siostry męczennice

25 lat temu, 5 marca 2000 r. zostały beatyfikowane przez papieża Jana Pawła II siostry nazaretanki z Nowogródka.

Zakonnice ze Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu przybyły do Nowogródka w roku 1929, by służyć społeczności przez edukację i pomoc duszpasterską. Ich misję brutalnie przerwała II wojna światowa. Niemieccy okupanci planowali egzekucję 120 mieszkańców miasta, wtedy siostry, by ich ocalić, dobrowolnie ofiarowały swoje życie.

1 sierpnia 1943 r. 11 sióstr zostało rozstrzelanych w lesie pod Nowogródkiem. 19 marca 1945 r. ich ciała pochowano we wspólnej mogile przy kościele farnym w Nowogródku, a później złożono w sarkofagu w świątyni.

Obecnie nazaretanki kontynuują



OBRAZ PRZEDSTAWIAJĄCY BŁ. SIOSTRY Z NOWOGRÓDKA

swoją misję, wspierając wspólnoty katolickie i pomagając wiernym w duchowym wzrastaniu. Siostry posługują w parafiach, prowadzą katechezę, wspierają rodziny, sa-

motne matki i osoby starsze. Prowadzą Dom Pielgrzyma w Nowogródku, gdzie można zanoćować i otrzymać posiłki.

Osoby starsze pamiętają trudne lata powojenne, gdy wiara była dla nich ostoją w codziennym życiu. Dziś wyzwaniem jest troska o młode pokolenie, które dorasta w świecie pełnym zmian, a jednocześnie szuka duchowego oparcia i wartości.

Minęło 25 lat od beatyfikacji bł. Marii Stelli i jej Towarzyszek. Ich ofiara nie była nadaremna; zarówno dla osób duchownych, jak i świeckich, wciąż stanowi wzór odwagi i niezłomnej wiary tak potrzebnej w dzisiejszych realiach. Warto dodać, że Zgromadzenie obchodzi w tym roku jubileusz 150-lecia założenia.

PRZYGOTOWAŁA
ANNA MALINOWSKA

Marta Kwiatkowska

Światowej klasy specjalistka w dziedzinie weryfikacji systemów obliczeniowych.

Ur. w Gorlicach w 1957 r. Po obronie pracy magisterskiej z informatyki na UJ w 1980 r. pracowała do 1988 r. jako adiunkt. W 1984 r. rozpoczęła doktorat na Uniwersytecie w Leicester, po jego obronie w 1989 r. wykładała na uczelni do 1994 r. W II. 1994-2007 wykładowczyni Uniwersytetu w Birmingham, tu w 2001 r. uzyskała tytuł profesora. W 2007 r. została pierwszą kobietą profesorem wydziału nauk komputerowych *Oxford University*.

Zajmuje się opracowaniem technik modelowania i automatycznej weryfikacji, gwarantujących bezpieczne i niezawodne działanie systemów komputerowych. Efektem jej prac naukowo-badawczych



SIMONS.BERKELEY.EDU

MARTA KWIATKOWSKA

jest system PRISM – oprogramowanie typu *open source*, najczęściej używane narzędzie tego typu do modelowania i analizowania zachowania systemów w świecie rzeczywistym, których zachowanie charakteryzuje się niepewnością lub losowością. Wykorzystuje się

go do protokołów bezpieczeństwa Internetu, przez kryptografię kwantową, ocenę niezawodności działań poduszek powietrznych, po interakcję białek w komórce ludzkiej.

Pierwsza kobieta w Wielkiej Brytanii w 2018 r. uhonorowana Nagrodą Milnera od *Royal Society* za wybitne osiągnięcia w rozwoju informatyki. W 2019 r. otrzymała *Lovelace Medal* za wkład w rozwój przetwarzania danych. W 2022 r. uzyskała od prezydenta RP tytuł profesora nauk inżynieryjno-technicznych. W 2024 r. z Davem Parkerem otrzymała główną nagrodę ETAPS.

Członkini *American Academy of Arts and Sciences*, Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie. Doktor *honoris causa* Królewskiego Instytutu Technicznego w Sztokholmie.

Magdalena Żernicka-Goetz

Polsko-brytyjska embriolożka, profesor biologii na Uniwersytecie w Cambridge oraz wykładowczyni Sidney Sussex College.

Ur. w Warszawie w 1963 r. Pracę magisterską z biologii rozwoju oraz doktorat obroniła na Wydziale Biologii UW. W II. 1990-1991 prowadziła badania na Uniwersytecie Oksfordzkim.

Współpracowała z prof. Martinem Evanssem, późniejszym noblistą w dziedzinie medycyny. W 1997 r. utworzyła niezależny zespół badawczy w *Gurdon Institute*. W II. 1997-2002 starszy pracownik naukowy Instytutu Listera i *Wellcome Trust*. W 2014 r. przeniosła swoje laboratorium na Wydział Fizjologii, Rozwoju i Neurobiologii Uniwersytetu w Cambridge.



POLITYKA.PL

MAGDALENA ŻERNICKA-GOETZ

W 2007 r. uzyskała tytuł docenta, a w 2010 r. jako pierwsza Polka została profesorem na tej uczelni.

Bada mechanizmy kontrolujące wczesny rozwój ssaków. Uodowodniła, że przejście zarodka ze stadium blastocysty do gastruli jest efektem polaryzacji komórkowej. Pracując na myszach, stworzyła struktury, przypominające embriony z komórek macierzystych w trójwymiarowym „rusztowaniu”

białkowym. Te tzw. syntetyczne zarodki pozwalają lepiej zrozumieć mechanizmy morfogenezy i mają duży potencjał w medycynie regeneracyjnej. Odkryła m.in., że zdrowe komórki mogą eliminować wadliwe, przejmując funkcję budowy organizmu, a nieprawidłowe współtworzą łożysko.

Członkini *European Molecular Biology Organisation* (obecnie ELSO), Rady Naukowej Centrum Nowych Technologii UW oraz Polskiej Akademii Umiejętności. Od 2016 r. zagraniczna członkini PAN. W 2013 r. brytyjska Akademia Nauk Medycznych nadała jej tytuł *Fellow of the Academy of Medical Sciences*.

Autorka licznych patentów dotyczących diagnostyki i terapii oraz ponad 150 publikacji naukowych.

PRZYGOTOWAŁA
WIKTORIA OKIANKO

Biblioteka Polska w Paryżu

To jedna z najstarszych i najbogatszych pod względem zbiorów instytucji emigracyjnych. Powstała w 1838 r. z inicjatywy czołowych przedstawicieli Wielkiej Emigracji.

Po upadku powstania listopadowego we Francji znalazła się grupa uchodźców politycznych, którzy aktywnie działali na rzecz rozwoju kultury polskiej na obczyźnie. Inicjatorami powołania Biblioteki byli: książę Adam Jerzy Czartoryski, Julian Ursyn Niemcewicz oraz Karol Sienkiewicz.

W 1853 r. zakupiono pałac z XVII w. na wyspie św. Ludwika, niedaleko katedry Notre Dame. Towarzystwo Historyczno-Literackie zarządzało Biblioteką Polską do 1893 r. Potem podjęto decyzję o oddaniu Biblioteki w ręce Akademii Umiejętności w Krakowie. Instytucja przybrała wówczas charakter ściśle naukowy oraz badawczo-archiwalny, stając się jednocześnie Stacją Naukową Akademii Umiejętności w Paryżu. Jej kierownikiem w latach 1899-1926 był najstarszy syn Adama Mickiewicza – Władysław. Z jego inicjatywy w 1903 r. powstało Muzeum Adama Mickiewicza.

W 1946 r. kuratelę nad Biblioteką przejęło reaktywowane Towarzystwo Historyczno-Literackie.

Dla zapewnienia stabilnego funkcjonowania BPP w 2014 r. powołano Instytut Biblioteka Polska w Paryżu, finansowany i nadzorowany przez ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP.

W Bibliotece przechowywane są unikatowe skarby kultury od XV w. aż po współczesność. Obecnie jej księgozbiór obejmuje ok. 200 tys. woluminów, w tym 50 inkunabułów i kilka tysięcy starodru-



MARSZAŁEK SENATU RP MAŁGORZATA KIDAWA-BŁOŃSKA I SENATOR MICHAŁ SEWERYŃSKI PODCZAS KONFERENCJI, POŚWIĘCONEJ BIBLIOTECIE POLSKIEJ W PARYŻU

ków. Są to zbiory rękopiśmienne, akta państwowe, archiwa Wielkiej Emigracji (dokumentacje towarzystw i instytucji, pamiątki i listy). Poza nimi tu przechowywane są zbiory artystyczne, liczące 25 tys. rysunków i rycin, 15 tys. fotografii, prawie 1500 obrazów, 1000 plakatów, 600 medali i monet, 350 rzeźb. Do najcenniejszych skarbów należą trzy najwcześniejsze wydania dzieła Mikołaja Kopernika *De Revolutionibus Orbium Coelestium*, fragmenty korespondencji królowej Bony, pamiątki po Marii Skłodowskiej-Curie.

Funkcjonuje tu również Salon Fryderyka Chopina oraz Muzeum Bolesława Biegasa. Ekspozycja poświęcona Chopinowi jest jedyną taką w stolicy Francji. Wystawy pozwalają na zaprezentowanie szerokiego przekroju polskiego malarstwa i rzeźby ze zbiorów BPP. Są to m.in. dzieła Piotra Michałowskiego, Jacka Malczewskiego, Leona Wyczółkowskiego, Tadeusza Makowskiego, Cypriana Godebskiego, Olgi Boznańskiej.

11 marca br. w Senacie RP odbyła

się konferencja „Biblioteka Polska i Towarzystwo Historyczno-Literackie w Paryżu – od Wielkiej Emigracji do czasów współczesnych”. Marszałek Senatu Małgorzata Kidawa-Błońska podkreśliła, jak wyjątkowy charakter ma ta instytucja: „jest to miejsce, gdzie zawsze było polskie serce”. Dodała, że powinniśmy o Bibliotekę dbać, ponieważ stanowi ona pomost między tradycją a przyszłością, nie tylko Polski, ale i wspólnoty europejskiej.

Przewodniczący senackiej Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą Bohdan Borusewicz zaznaczył, jak niezwykle znaczenie dla historii Polski ma Biblioteka, a jej ciągłość historyczna, obejmująca dwa wieki, stanowi swoisty fenomen.

Prof. Maciej Forycki, dyrektor Instytutu Biblioteka Polska w Paryżu, stwierdził: „Jesteśmy kustoszami pamięci, a Biblioteka to testament, który został nam powierzony, nad którym trzeba mieć pieczę i trzeba promować nie tylko we Francji”.

OPRACOWAŁA
MARIA ROTKIEWICZ

Kaplice wieczystej adoracji

W Polsce w diecezji radomskiej w Jedlni Kolonii koło Pionek od pięciu lat działa kaplica wieczystej adoracji pw. św. Jana Pawła II. To jedno z miejsc w Polsce, gdzie jest prowadzona całodobowa adoracja Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie.

Jest sprawowana w intencji rodzin w całej Polsce oraz na całym świecie. Jest tam również niezwykła pamiątka po Patronie – piuska, w której Jan Paweł II konsekrował Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie.

W Jedlni Kolonii posługę duszpasterską pełnią siostry nazaretanki, przybyłe na zaproszenie Fundacji Płomień Eucharystyczny. Jedną z sióstr – s. Ewelina – wiele lat spędziła na Białorusi, gdzie m.in. prowadziła rekolekcje dla dzieci i młodzieży. Miała tam być tylko miesiąc, a ostatecznie była łącznie 20 lat. Pracowała m.in. w Grodnie i Mińsku. – Wszystkie sprawy trudne, choroby, niepowodzenia, cierpienia otrzymujemy w postaci intencji do przemodlenia – mówi siostra.

Inicjatorem powstania oraz duchowym dyrektorem kaplicy wieczystej adoracji stał się o. dr Joseph Vadakkal ze Zgromadzenia Misjonarzy Najświętszego Sakramentu z katolickiego stanu Kerali w Indiach, który prowadząc ewangelizację w Europie, od ok. 20 lat przyjeżdża do Polski. Jego misja to promowanie adoracji eucharystycznej, on sam założył dwa centra adoracji w Niemczech i Holandii. Trzecim takim centrum w Europie



PODZAS UROCZYSTej INAUGURACJi KAPLICY WIECZYSTej ADORACJi W WĘGROWIE

jest właśnie w parafii Jedlnia.

W grudniu ub.r. na warszawskim Grochowie w par. Nawrócenia św. Pawła Apostoła również powstała Kaplica Wieczystej Adoracji. A to dlatego, że wg proboszcza parafii, ks. Bogusława Kowalskiego, ludzie tęsknią za żywym Bogiem w Najświętszym Sakramencie.

Kapłan zwraca uwagę na udział świeckich i młodych w tworzeniu kaplicy. – To szczerze zaangażowanie osób świeckich, w tym młodych, którym tak bardzo zależy, żeby Pan Jezus był w naszym towarzystwie, a my w towarzystwie Jezusa, jest tak budujące, że przywraca nam młodość ducha.

Obecnie w Polsce są 72 kaplice z wieczystą adoracją, otwarte 24 godziny na dobę, przez 7 dni w tygodniu. Są zakładane przez różne fundacje. Kaplice wieczystej adoracji znajdują się m.in. w parafii św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny w Warszawie, a także w Mińsku Mazowieckim, Wołominie, we Wrześni, Wieliczce,

w Gnieźnie, Sierpcu, w Niepokalanowie, Mławie, Augustowie, Kaliszu, Ciechanowie, Krośnie, Opolu, Raciborzu, Legnicy i w wielu innych miejscowościach. Kolejne są przygotowywane: np. w Gietrzwałdzie oraz w dobrze znanej Polakom z Grodzieńszczyzny Sokółce.

Na pytanie, po co są kaplice wieczystej adoracji, skoro jest sporo takich, które są otwarte w ciągu dnia, odpowiedział Argentyńczyk o. Justo Lo Feudo ze Zgromadzenia Misjonarzy Najświętszej Eucharystii, który jeździ po świecie z misją zakładania kaplic: – Potrzebujemy naszego Pana, abyśmy mogli z Nim przebywać w każdym momencie dnia i nocy.

Wieczysta adoracja polega na nieprzerwanie trwającej czci wystawionego Najświętszego Sakramentu, oddawanej przez osoby indywidualne lub wspólnoty religijne, parafialne czy zakonne.

OPRACOWAŁA
WIKTORIA OKIANKO

Dla kochanych mam i babć

Mama i babcia to są bardzo ważne osoby w życiu dziecka. I chociaż jest Dzień Matki oraz Dzień Babci i Dziadka, gdy składamy im życzenia - to świąt nigdy za wiele. Niedawno obchodzono Dzień Kobiet 8 Marca i jest to kolejna okazja, by powiedzieć im dobre słowa, podziękować za miłość, opiekę i za to, że po prostu są. Pamiętamy jednak, że dobre słowa swoim mamom można mówić codziennie.

Uczniowie z Ośrodka Nauczania Języka Polskiego w Grodnie zaprosili swoje mamy i babcie, żeby złożyć im świąteczne życzenia. Zespół „Kolorowe Nutki”, do którego uczęszczają uczniowie ośrodka, przygotował z tej okazji koncert.

Ależ jakie jest święto bez prezentów dla ukochanych osób. Można oczywiście je kupić w sklepie, gdzie wybór jest bardzo duży i na każdą kieszeń, nawet dla dziecka z jego kieszonkowymi. Nie od dziś jednak wiadomo, że najbardziej ceni się upominki wykonane przez kogoś. Nauczycielki języka polskiego pomogły uczniom swoją radą, zakupiono też odpowiednie materiały, a dalej już była praca, fantazja uczniów i pomoc z Internetu. Nic nie zawiodło i po reakcjach mam i babć było widać, że podziwiają pomysłowość, zaangażowanie i trud swoich pociech.





Archiwum ZPB

ŚPIEWAJĄ UCZESTNICY ZESPOŁU *KOLOROWE NUTKI* - UCZENNICE OŚRODKA NAUCZANIA JĘZYKA POLSKIEGO W GRODNI



Archiwum ZPB

MŁODSZE DZIECI DOŁĄCZYŁY DO ŚPIEWCIA DLA SWOICH MAM I BABĆ



PREZES ZPB ANDŻELIKA BORYS SKŁADA ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE MAMOM I BABCIOM UCZNIÓW OŚRODKA NAUCZANIA JĘZYKA POLSKIEGO W GRODNI

Archiwum ZPB



Z ŻYCZENIAMI I PODZIĘKOWANIEM DLA UKOCHANEJ BABCI

Archiwum ZPB

AKCJA SOLIDARNOŚCI Z ANDRZЕJEM POCZOBUTEM W BIAŁYMSTOKU. PRZEMAWIA MARSZAŁEK SENATU RP MAŁGORZATA KIDAWA-BŁOŃSKA. 25 MARCA 2025 R.

Od czterech lat uwięziony

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

Senat RP przyjął jednogłośnie apel ws. Andrzeja Poczobuta w 4. rocznicę jego aresztowania, w którym żąda od władz białoruskich niezwłocznego uwolnienia dziennikarza i działacza Związku Polaków na Białorusi.

Co miesiąc w Białymstoku, w symbolicznym miejscu – koło pomnika bł. księdza Jerzego Popiełuszki – odbywają się akcje solidarności z Andrzejem Poczobutem. 25 marca br. obecni na niej byli marszałek Senatu RP Małgorzata Kidawa-Błońska, Robert Tyszkiewicz, przedstawiciele władz województwa podlaskiego.

Marszałek przypominała, że Senat RP wielokrotnie podejmował uchwały, żądające zwolnienia Andrzeja Poczobuta i innych więźniów politycznych na Białorusi. Apelowała, by nie być obojętnym i wciąż upominać się o uwolnienie działacza polskiej mniejszości.

Dziękowała wszystkim, którzy co miesiąc od czasu uwięzienia działacza „głośno wołają i żądają, żeby Andrzej Poczobut odzyskał wolność”. – Świat musi wiedzieć, że pamiętamy o nim i każdego dnia będziemy mówić, że Andrzej Poczobut musi wrócić do rodziny, do swoich zadań, musi odzyskać wszystkie swoje prawa – podkreśliła marszałek Senatu.

Przez cały czas o uwolnienie więźnia politycznego starają się polskie władze, jednak jak na razie bezskutecznie. Jakaś nadzieja mimo to nam zawsze pozostaje. Jak podaje portal Wirtualna Polska, minister spraw zagranicznych RP Radosław Sikorski podczas wizyty w Waszyngtonie osobiście prowadził rozmowy dotyczące uwolnienia Andrzeja Poczobuta. Szczegóły negocjacji pozostają jednak poufne.

Przypomnijmy, że Andrzeja Poczobuta aresztowano 25 marca 2021 roku. W politycznie motywowanym procesie sądowym w lutym 2023 r. dziennikarz został skazany na 8 lat kolonii karnej o zastrzonym rygorze. Wyrok odsiaduje w jednej z najcięższych kolonii kar-

nich na Białorusi – nr 1 w Nowopołocku. Sytuacja naszego kolegi jest nadal trudna, a nawet gorsza niż wcześniej. Po raz trzeci został skazany na pół roku pobytu w „PKT” – celi więziennej w tej samej kolonii. Od października 2022 r. jest na „liście terrorystów”, przez to m.in. jest pozbawiony wielu praw, które przysługują więźniom. Andrzej jest pozbawiony spotkań i rozmów telefonicznych z rodziną, nie otrzymuje z domu paczek żywnościowych i z odzieżą. Może tylko nabyć towary w kantynie więziennej na 40 rubli, zamiast 200 rubli, jak inni więźniowie. A teraz dodatkowo został pozbawiony prawa na codzienne spacerować. Z rodziną utrzymuje tylko kontakt korespondencyjny, pisząc listy. Wielokrotnie był wsadzany do izolatora karnego za rzekome naruszenia regulaminu zakładu karnego.

– Andrzej, trzymaj się! Cały czas myślimy o tobie – mówiła podczas akcji solidarności w Białymstoku marszałek Małgorzata Kidawa-Błońska. Dołączamy do tego apelu z nadzieją, że powitamy Andrzeja Poczobuta na wolności ■

Jak węże



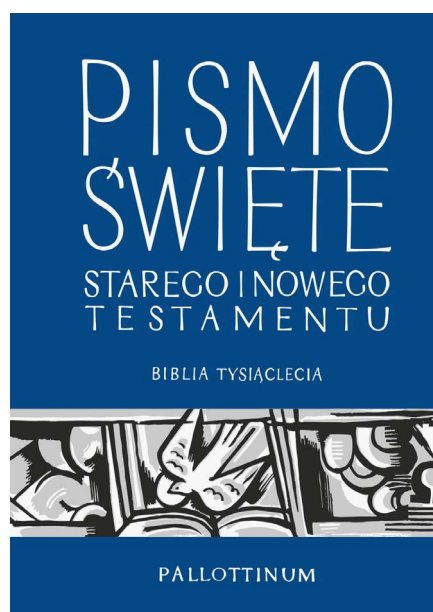
PIOTR JAROSZYŃSKI

Nie wystarczy czytać Pismo Święte, trzeba jeszcze je rozumieć. A nie jest to takie proste, ponieważ język Pisma ma charakter w wielu wypadkach metaforyczny. Metafora, przypomnijmy, to zmiana znaczenia słowa z właściwego na inne, które tylko pod pewnymi względami, nie zawsze natury obiektywnej, może być podobne do pierwowzoru.

Gdy powiem, że w *pocie czoła pracuję na chleb*, to przecież ani pot nie musi spływać po moim czołe, choć praca jest rzeczywiście ciężka, ani nie chodzi mi tylko o zarobienie na chleb, bo mam jeszcze inne wydatki, jak choćby opłata za mieszkanie. *Pot czoła* i *chleb* to są właśnie metafory. Gdy sięgniemy po Pismo Święte, to rzuci nam się w oczy niezwykła ilość metafor i to różnych jej typów, takich jak: synekdocha, katachreza czy hiperbola, nie mówiąc już o figurach retorycznych, obecnych zwłaszcza w listach św. Pawła.

Weźmy najprostszy przykład, na który chętnie powołują się ci, którym zależy na skuteczności, nawet z naruszeniem zasad moralnych. Chodzi tu o fragment Ewangelii według św. Mateusza, w którym Chrystus zwraca się do apostołów, aby byli jak węże (Mt 10, 16). Co to znaczy, jak węże? Mogłoby się wy-

dawać, że chodzi tu o swoistą przebiegłość, spryt, a nawet śliskość. Przecież wąż jest śliski i potrafi się precyzyjnie przesuwać przez najwęższe szczeliny. Czy chodzi więc o to, abyśmy byli sprytni jak węże, gdzie spryt oznacza inteligentną, ale nie zawsze moralną skuteczność? Jest to co najmniej wątpliwe. Trudno bowiem przypuszczać, aby Chrystus



zachęcał do czynów niemoralnych. Aby właściwie zinterpretować słowa Chrystusa, nie można polegać na własnej intuicji, trzeba sięgnąć do dzieł autorytetów, do pism ojców i doktorów Kościoła.

Do nich należy z pewnością św. Augustyn. W swojej rozprawie O nauce chrześcijańskiej (*De doctrina Christiana*) podaje dwie interpretacje słów Chrystusa. Jeżeli bowiem nasze postępowanie ma być porównywalne do zachowania węża, to najpierw należy zobaczyć, które z tych zachowań pasuje do użytej metafory. Św. Augustyn jako pierwsze wskazuje, że wąż, gotów jest wystawić całe ciało, byle tylko zachować głowę. „Znaczy to – pisze – byśmy strzegli naszej Głowy, Chrystusa, nadstawiając raczej

własne ciało prześladowcom po to, żeby wiara nasza nie została w nas w pewnym sensie zabita, gdybyśmy dla ratowania ciała naszego wyparli się Chrystusa”.

A zatem najcenniejsza część, jaką jest dla węża głowa, odpowiada najcenniejszej części dla chrześcijan, jaką jest sam Chrystus. Być jak wąż, to znaczy nie bać się o ciało, lecz o głowę, by jej nie stracić, by nie stracić wiary. Drugie znaczenie nawiązuje do zwyczaju węża, który potrafi precyzyjnie przesuwać się przez wąskie szczeliny, ale nie tylko po to, aby gdzieś dotrzeć, lecz by ułatwić sobie zrzucenie skóry i zamianę jej na nową, która dodaje nowych sił. Św. Augustyn wyjaśnia: „Ta jego przemiana zachęca nas do naśladowania jego sprytu, byśmy zrzucili starego człowieka, aby zgodnie ze słowami Apostoła przyoblec człowieka nowego, wyzbyć się dawnego według słów Pana: «Wchodźcie przez ciasną bramę»» (Ks. II, XVI, 24).

Spryt (astutia), o jakim mówi św. Augustyn, jest tak naprawdę dalekowzroczną roztropnością (*fronimos*) i nie ma nic wspólnego z niemoralną skutecznością. Przeciwnie, łączy się z gotowością do cierpienia i znośzeniem wielu trudów po to, aby zdobyć nowe siły i osiągnąć dalekosiężny cel. Lektura ojców Kościoła jest nie tylko pasjonująca, ale również pozwala zrozumieć wiele tajemnic, a także chroni przed dowolną interpretacją pozornie oczywistych tekstów. Dziś na fali subiektywizmu i kultu oryginalności bardzo łatwo ulegamy pokusie własnych interpretacji i własnych pomysłów, które nie zawsze są stosowne i właściwe. Rozumienie i poznanie prawdy często wymagają pokory, trzeba uznać własną niewiedzę, brak kompetencji i zwrócić się do tych, którzy mogą otworzyć nam oczy. Do takich autorów należy św. Augustyn, którego dzieła to jedna z najpiękniejszych pereł całej kultury chrześcijańskiej – zachodniej i wschodniej ■

Potop moskiewski w Wielkim Księstwie Litewskim.

Rok 1654: Initium calamitatis



SŁAWOMIR AUGUSTEWICZ

„Potop” – ten termin od czasów publikacji drugiej części *Trylogii* Henryka Sienkiewicza w tradycji narodowej trwale przylgnął do wydarzeń, związanych z najazdem szwedzkim na Rzeczpospolitą w roku 1655. Poprzedzając ten konflikt wojna z Moskwą, rozpoczęta rok wcześniej, w wyniku której w momencie agresji szwedzkiej pod okupacją wojsk cara Aleksego Michajłowicza znalazło się prawie całe Wielkie Księstwo Litewskie ze stołecznym Wilnem, jest dalece mniej znana.

Białoruski historyk Hienadź Sahanowicz swoją książkę, poświęconą temu konfliktowi, zatytułował nie bez przyczyny *Невядомая вайна 1654-1667* (*Nieznana wojna*). Istotnie do roku 1995, momentu jej publikacji, wydarzeniom wojennych na Litwie po 1654 r. poświęcano niewiele uwagi. Główną przyczyną była sytuacja polityczna, w jakiej znalazły się ziemie polskie w XIX w. i większości XX stulecia. Charakterystyczne, że ze względu



PORTRET KRÓLA JANA II KAZIMIERZA W KOLCZUDZE



PORTRET ALEKSIEJA MICHAJŁOWICZA ROMANOWA

na cenzurę carską Sienkiewicz, którego twórczość wywarła niemały wpływ na kształtowanie potocznej wiedzy i wyobrażeń o przeszłości Rzeczypospolitej oraz najeźdźców, z którymi walczyli Janusz Radziwiłł i Andrzej Kmicic, nie nazywał wprost Moskwą lub Rosjanami, ale używał form dla określenia ludzi z północy – *Septentrionowie* czy *Hiperborejczycy*. W 1910 r. lwowski historyk Ludwik Kubala wydał *Wojnę moskiewską*, a następna polska monografia konfliktu pióra Konrada Bobiatyńskiego ukazała się dopiero w roku 2004. Dwa lata później również w Rosji opublikowano książkę Aleksandra Malowa *Русско-польская война 1654-1667 гг.* Od tego czasu dzięki rozwojowi badań nasza wiedza na ten temat znacznie się rozwinęła, a dla określenia tej wojny zaczęto używać również określenia *potop*. Wydaje

się, że warto przybliżyć przebieg wojny w latach 1654-1655 w głównej mierze poprzez relacje naocznych świadków i uczestników wydarzeń. Poznanie pełniejszego obrazu sytuacji Rzeczypospolitej w chwili wkroczenia do niej Szwedów latem 1655 r. pozwoli, jak sądzę, zweryfikować ugruntowane w powszechnej świadomości opinie i poglądy na temat przyczyn błyskawicznych sukcesów króla Karola Gustawa i „narodowej zdrady”, której symbolem stał się m.in. Janusz Radziwiłł.

Wojna polsko-kozacka, rozpoczęta w 1648 r., poważnie osłabiła Rzeczpospolitą. Przed Moskwą otworzyło to szansę na odzyskanie ziem utraconych po 1579 r. na rzecz państwa polsko-litewskiego: Smoleńszczyzny, Połoczczyzny, Sierwierszczyzny i Czernihowszczyzny. Młody car Aleksey Michaj-

łowicz, pomny klęsk zadanych Moskwie przez Polaków i Litwinów w ciągu ostatniego półwiecza, pilnie obserwując konflikt, który toczył się ze zmiennym szczęściem, zwlekał z decyzją, wyczekując najdogodniejszego momentu. Taki nadszedł, kiedy hetman kozacki Bohdan Chmielnicki, zawiedziony chwiejną postawą dotychczasowego sojusznika – Tatarów, którzy za jego plecami, w decydujących momentach, nawiązywali rokowania z Polakami, zdecydował się na sojusz z Moskwą, Romanow już się nie wahał. Sobór Ziemski w październiku 1653 przyjął Ukrainę pod zwierzchnictwo Aleksego Michajłowicza. 18 stycznia 1654 r. w Perejasławiu Bohdan Chmielnicki i rada kozacka zaprzysięgli w obecności posła carskiego Wasyla Buturlina warunki ugody, dając Moskwie pretekst do najazdu na Rzeczpospolitą.

Koncentracja wojsk moskiewskich nad granicami Wielkiego Księstwa Litewskiego trwała już od jesieni 1653 r. w rejonach Pskowa i Nowogrodu Wielkiego, Briańska i Wiaźmy. 10 maja wyruszył z Moskwy pod Briańsk bojar Aleksey Trubecki „z niektórymi regimentami piechoty i z jednym regimentem konnych (...); wszystkich na 10 tysięcy było, którzy się z Trubeckim ze stolicy ruszyli. (...) Było co widzieć. Wielki patriarcha na zamku z domu swego (...) dał galerię zbudować: na tej galerii wysoko stojąc sam car z patriarchą, przypatrywał się wojsku przechodzącemu pod gankiem, z którego Bojarów i oficerów do wiernych posług pilnie napominał, Patriarcha zaś przechodzących żegnał i święconą wodą pokrapiał”.

Tydzień później „Car wyjechał z taką procesją: wojsko szło przez zamek; przy wrotach zamkowych nazwanych Baschną, po obydwu stronach było Teatrum wystawione, 10 gradusów wysokie, czerwonym suknem nakryte. Tymże sposobem przy wodnych wrotach blisko rze-



UGODA PEREJASŁAWSKA. 18 STYCZNIA 1654 R.



UMOCNIENIA SMOLEŃSKA Z POCZĄTKU XVII WIEKU

ki Moskwy, po obydwu stronach dwóch wrót sobie przyległych, wystawione było drugie Teatrum, na którym stali starsi metropolitowie gotowi, z obrazami, kadzielnicami i wodą święconą. (...) Car w kosztownej zbroi, na której miał krótką suknię złotymi pasamany ozdobioną, na piersiach otwartą, żeby widać było zbroję. Na tej sukni miał drugą nader długą, zewsząd wiszącą, tylko z jednej strony zawartą, złotem haftowaną, u której widać było trzy guzy wielkie bogate, drogimi kamieniami i perłami sadzone. Na głowie miał casquetę, której wierzch według starego stroju był spiczasty, na nim stało złote królewskie jabłko z krzyżem, kosztownymi także kamieniami wy-

sadzonym. (...) Za carem jechały najprzedniejsze familie i dumni bojarowie. (...) Tego dnia iż wszyscy wyciągnąć nie mogli bo noc nadchodziła, nazajutrz przez cały dzień trwał ich przeciąg. Niektórzy mówią, że wszystkich było nad 20 tysięcy. Skoro do bram zamkowych przyszli, żegnali wszystkich święconą wodą metropolitowie, i kadzidłem kurzyli”.

Aleksey Michajłowicz nadał wojnie charakter religijny, głosząc, że idzie wyzwolić ludność prawosławną spod ucisku katolickiej Rzeczypospolitej i wytepić ich prześladowców. Ogłosił to oficjalnie 21 maja 1654 r. w *gramocie* skierowanej do ludności Wielkiego Księstwa Litewskiego, wzywa-

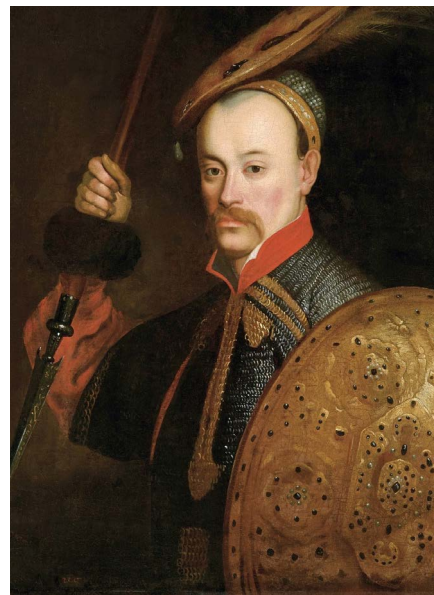
jąc jednocześnie do przyjmowania zwierzchnictwa carskiego i obiecując w zamian bezpieczeństwo i poszanowanie praw. Romanow liczył, że taka deklaracją osłabi opór, zwłaszcza na terenach, które - tak jak Smoleńszczyzna - stosunkowo krótko znajdowały się w granicach Rzeczypospolitej. Rzeczywiście, w wielu przypadkach mieszkańcy Wielkiego Księstwa decydowali się na witanie cara chlebem i solą, choć trudno rozstrzygnąć jednoznacznie, czy decydowały o tym względy wyznaniowe, czy, przy ogromnej przewadze liczebnej wojsk moskiewskich, obawa o swój los w przypadku złamania przez wroga zbrojnego oporu.

Uderzenie nastąpiło z czterech kierunków na początku czerwca 1654 r. Główna armia moskiewska spod Wiaźmy skierowała się na Dorohobuż i Smoleńsk (nominalnie dowodził nią car, faktycznie - Nikita Odojewski i Jakow Czerkasski), Trubecki spod Briańska na Mścisław, Kozacy Iwana Zołotarenki na Starodub i Homel. Armia Wasyla Piotrowicza Szeremietiewa z rejonu Wielkich Łuków miały zająć tereny na północ od Dźwiny: Siebież, Newel, Połock, Druję i Witebsk. Osobny korpus pod komendą Wasyla Borysowicza Szeremietiewa i Fiodora Buturlina wysłano na Ukrainę dla wsparcia Kozaków Bohdana Chmielnickiego, walczącego z armią koronną.

11 czerwca 1654 r. padł Newel, po nim bez oporu poddał się Siewierz. Po krótkim oporze poddał się 27 lub 30 czerwca Połock. „Wzięty został i Połock wraz zamkiem, skąd przedtem kilkuset szlachty wyjechało; a kiedy chcieli się dowiedzieć czegoś pewnego o nieprzyjacielu, wskutek zdrady chłopów zostali otoczeni i wielu z nich zamordowano, a inni ze strachu schronili się poza Połockiem. Moskwa z tym samym impetem wątpiających w ocalenie mieszczań strachem zmusiła do poddania się. I zamek mocno był oblegany przez



JANUSZ RADZIWIŁŁ, HETMAN WIELKI LITEWSKI



WINCENTY KORWIN GOSIEWSKI, HETMAN POLNY LITEWSKI. AUTOR DANIEL SCHULZ



JAN MATEJKO. ŻOŁNIERZE POLSCY W LATACH 1633–1668

trzy dni, chociaż znajdowało się w nim zaledwie 30 obrońców i kilku spośród jezuitów; potem poddali się, zastrzegłszy sobie życie, i co rzadko się zdarza, dochowano przyrzeczenia i odprowadzono ich w bezpieczne miejsce. Długo Warszawa nie chciała uwierzyć w tak wielki postęp nieprzyjaciela”. 17 września 1654 r. Aleksy Michajłowicz potwierdził połoczanom przywileje handlowe i samorządowe.

„Wyszedł też Moskwicin z Połocka ku Głębokiemu. Tam zastał zebranych 300 naszych

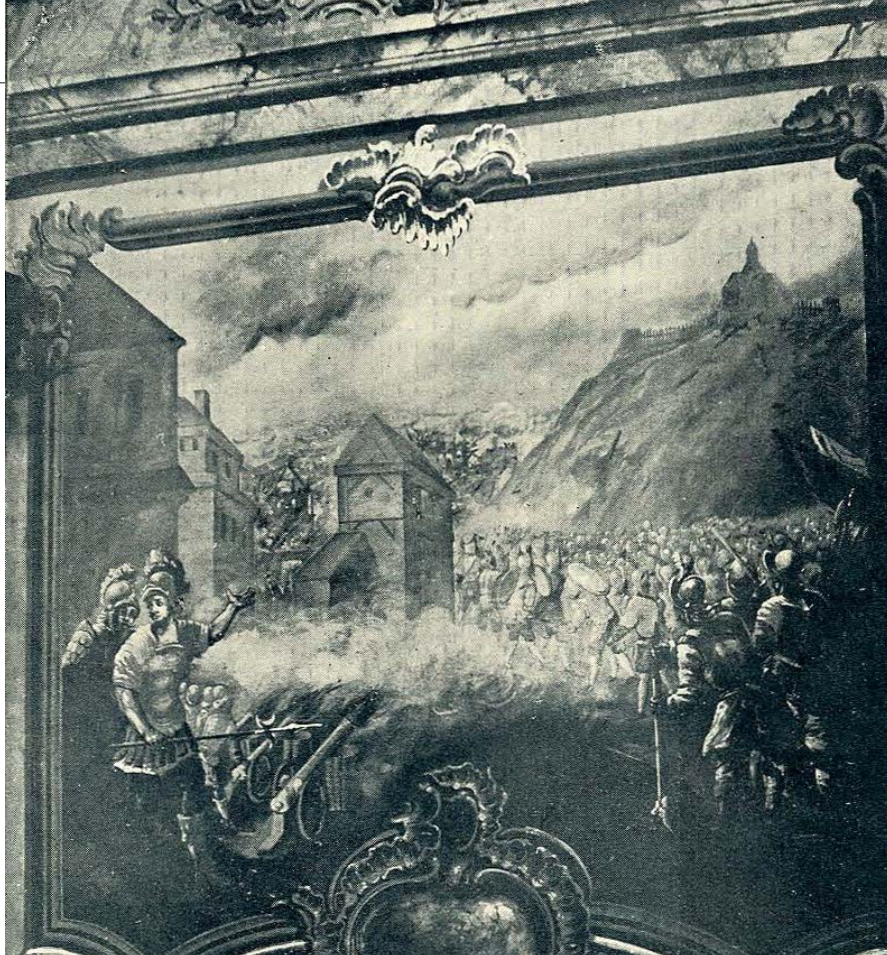
i rozproszył niczego się nie spodziewających. Podkomorzy połocki [Piotr Kazimierz] Biegański został wzięty [do niewoli 1 VIII 1654], inni ratowali się ucieczką. Z pewnością gdyby nie miłosierdzie Boskie, nadal trwałoby zuchwalstwo nieprzyjaciela, który zawładnąłby Wilnem i całym W. Ks. Litewskim. Wychoząc z Połocka z drugiej strony zajął Dżisnę i spalił Druję i Sapieżyn [druga nazwa Drui, miasta nad Dźwiną], gdzie był wspaniały klasztor i kościół Bernardynów, wzniesiony przez podkanclerzego

litewskiego Sapiechę”.

Do początku września Moskwa opanowała tereny na północ od Dźwiny, zdobywając także Ożyryszcze i Uświat. Sukcesy moskiewskie spowodowały panikę wśród ludności Wileńszczyzny i samego Wilna. „Tu od Połocka jesteśmy w wielkiej trwodze. W niedzielę przeszła, die 2. Augusti [2 VIII 1654], przyszło Moskwy ze dwa tysiące pod Głębokie, mil 26. od Wilna: tam było szlachty naszej różnej drużyny zbieranej kilka set koni, i pan [Krzysztof] Rudomina [Dusiacki], kasztelan połocki, miał z półtora sta koni i coś piechoty. Jako więc nasi zawsze zwykli nieostrożnie i bezpiecznie leżeć, i każdego nieprzyjaciela lekce považać, lubo mieli wiadomość że Moskwa blisko Głębokiego była; nie wierzyli, aż kiedy już pod samem miastem obaczyli, że z lasa Moskwa wychodzi. Dopiero i od stołu, obiad porzuciwszy, do koni dopadli, uciekać poczęli: lecz w prawdzie niemało nabito naszych i żywcem pobrano, ale większa połowica uciekła”.

Atakujący od południa Trubecki zdobył Rosław i obległ Mścislaw 18 lipca. Po czterodniowym oblężeniu 22 lipca Moskwicini szturmem zdobyli miasto „puścił z dymem, a wielu szlachty uprowadził do niewoli”, mieszkańców zaś wymordował. Główna armia na początku lipca stanęła pod Smoleńskiem, zajmując po drodze Białą i Dorohobuż. Żołotarenko obległ przez dwa miesiące Homel, którego broniła załoga 600 żołnierzy pod dowództwem rotmistrza Stanisława Kazimierza Bobrownickiego. Kozacy „żołnierzy z (...) Bobrownickim posłali do księcia do Moskwy”. Homel skapitulował 23 sierpnia. Równolegle do oblężenia wojska kozackie zdobywały miejscowości po obu stronach Dniepru, zajmując m.in. Nowy Bychów i przejmując kontrolę nad południową częścią obecnej Białorusi.

Wielkie Księstwo Litewskie



ZDOBYCIE ZAMKU W MŚCISŁAWIE PRZEZ WOJSKA MOSKIEWSKIE. 22 LIPCA 1654 R. FRESK Z KOŚCIOŁA KARMELITÓW

nie było przygotowane do obrony. Najwyższe dowództwo armii było skłócone. Podczas sejmu, w dniu 17 czerwca 1654 r. buławę wielką litewską powierzono Januszowi Radziwiłłowi, natomiast pełną jego przeciwnikowi politycznemu, podskarbiemu wielkiemu litewskiemu od 1652 r. Wincentemu Korwinowi Gosiewskiemu, który nie uznając zwierzchnictwa Radziwiłła, przy aprobacie króla Jana Kazimierza, utworzył z nowych, świeżo zaciągniętych jednostek podległą sobie, odrębną dywizję.

O decyzji monarchy, dotyczącej podziału komendy nad wojskiem litewskim, tak pisał wybitny historyk i znawca epoki Mirosław Nagielski: „Konflikt z królem nie ufającym hetmanowi [Januszowi Radziwiłłowi] pogłębiał się. Obawiając się, że armia litewska znajduje się pod całkowitym wpływem Radziwiłłów, powierzył Jan Kazimierz buławę pełną litewską stronnikowi dworu, Wincentemu Korwinowi Gosiewskiemu, który, jako podskarbi, miał też kontrolo-

wać poczynania swego starszego kolegi, zwłaszcza zaś wydatki na wojsko litewskie. (...) Musiało się to odbić na działaniach wojennych na Litwie”.

Armia litewska koncentrowała się pod Orszą, sam hetman wielki litewski Janusz Radziwiłł przybył do obozu pod koniec czerwca 1654 r. Pod jego komendą mogło znajdować się co najwyżej ok. 4 000 żołnierzy komputu litewskiego. Zawodziło pospolite ruszenie. Mimo wezwań hetmańskich szlachta, jeśli już zdecydowała się podjąć służbę, to jedynie w celu obrony własnych powiatów. Alternatywą dla tradycyjnej formy pospolitego ruszenia, czyli osobistego uczestnictwa szlachty w kampanii, było zaciągnięcie opłacanych przez nich wojsk samorządowych, czyli tzw. chorągwi powiatowych. Większość województw litewskich w 1654 r. zdecydowała się właśnie na utworzenie i opłacenie takich jednostek, jednak ich formowanie przeciągało się, do końca roku wystawiono zaledwie 2 tys. żołnierzy. „Powiaty

nie mogą się zgodzić: już od kilku niedziel na popis wyjeżdżają, a znowu się rozchodzą. Wileński powiat stoi mil 3 od Wilna w Niemenczynie od Niedziel czterech, a dalej postąpić nie chcą. Kiedyby Hetman był, to i insze powiaty musiałyby z nimi ruszać; a teraz sami się tylko między sobą biją, a tamto miejsce gdzie leżą wniwecz na mil kilka spustoszyli. Chłopi proszą Pana Boga, aby Moskwa przyszła”. Inną sytuację opisał kanclerz wielki litewski Albrycht Stanisław Radziwiłł: „Odbyły się sejmiki na Litwie. W Kownie, gdzie byłem w sprawie pospolitego ruszenia, wystawiono stu husarzy i kozaków, których wyprawiono jednak dopiero w czwartym miesiącu; gdzie indziej podobnie uczyniono. Doświadczano z ich strony takich rabunków, że miano żołnierza zamieniono raczej na miano rabusia i okrutnika”. Dosadnie o nich wyraził się sam hetman wielki litewski Janusz Radziwiłł: „ci skurwysynowie w powiatach nie tylko gotowości i ochoty nie mają, ale w świat uciekli”.

Wartość bojowa chorągwi powiatowych zarówno przez współczesnych, jak i historyków jest oceniana nisko. Ponieważ nie były to wojska komputowe, zwierzchnictwo hetmańskie nad nimi było ograniczone.

Janusz Radziwiłł, świadomy przewagi liczebnej Moskwy, zamierzał po przeprowadzeniu rozpoznania, znosić mniejsze grupy nieprzyjacielskie, rozsyłając podjazdy, i wspomagać oblężone miasta i zamki. W lipcu 1654 r. „Hetman litewski [Radziwiłł] wysłał z kilkoma setkami Ganskopfa [chorągwy derpski Herman Ganzkopf] [pod Smoleńsk], aby coś zdziałał wypadem. Udało mu się, bo zaskoczył dobrze pijanych Moskwiczinów w dniu św. Jana Chrzyciela. Kiedy ich starszy, o imieniu Jan, przyjmował żołnierzy w namiocie, zabito go tam i do kilku tysięcy wycięto, a pieniądze zabrano. W tym samym czasie pan [Jan Stanisław Lipnicki]



FRESK Z KOŚCIOŁA KARMELITAŃSKIEGO W MŚCISŁAWIU, PRZEDSTAWIAJĄCY RZEŻ ZAKONNIKÓW, DOKONANĄ PRZEZ WOJSKA TRUBECKIEGO

porucznik (...), z czterema przednimi chorągwiami wprzód 600, potem 200 nieprzyjaciela na głowę zbił, więźniów znacznych, a między niemi jednego krewnego carskiego przyprowadził, a potem na kilkanaście niemal tysięcy Moskwy napadłszy, dufając w pospolite ruszenie, którego przy nim było 2000, uderzył się o nieprzyjaciela. W tym powiatowi w nogi, a on z swojemi tylko czterema chorągwiami został. Przeprawę karety, rydwany i wozy powiatowe zawałyły, a on musiał się przez wszystkiego nieprzyjaciela przebijać. Tam trupa nawalili nasi siła bardzo: chorągwi pięć wzięli, a przez trzy i więcej godzin hałasując się z nimi, tandem się salwowali, a nieprzyjaciel nie miał na to serca i na strzelenie z łuku gonić ich, nie śmiąc od piechoty i armaty na piędź odstąpić. Prawda, że i w naszych, niemała szkoda. (...) Gdyby byli powiatowi choć stali z hukiem, i okrzykami ochoty dodawali pewnie by był nieprzyjaciel i tej nie odniósł pociechy, że mu przecie nasze karoce i rydwany cesserunt [ustąpili]. Wojska [moskiewskiego] tego co wyszło przodkiem 50 tysięcy, poszła jedna część do Witebska, a druga do Mścisławia, a sam car

jegomość do nas zmierza. Cóż tu czynić? ... Cztery tysiące na kawałki rwać i dawać odsiecz? czyli Litwy całej bronić?... Niech kto poradzi. W Panu Bogu tylko nadzieję mamy; ten nas niech sam ratuje. Kozacy szturmuje do miast, na których są nasze prezydja. Miasta tutejsze wszystkie rebelią (...) grożą, a drugie się (...) na imię carskie poddają”.

Cytaty pochodzą z: M. Nagielski, *Janusz Radziwiłł herbu Trąby (1612-1655), hetman wielki*, w: *Hetmani Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, red. M. Nagielski, Warszawa 1995, s. 469-480; *Korespondencja wojskowa hetmana Janusza Radziwiłła w latach 1646-1655*, cz. 2: *Listy*, opr. K. Bobiatyński, P. Gawron, K. Kossarzecki, P. Kroll, A. Majewski, D. Milewski, M. Nagielski, Warszawa 2020; *Akty izdavaemye Vilenskoju Archeofrafičieskoju Kommissieju dlja razbora drevnich aktov*, t. V, Wilno 1871; A.S. Radziwiłł, *Pamiętniki o dziejach w Polsce*, wyd. A. Przyboś, R. Żelewski, t. III, Warszawa 1980; *Ojczyście spominki w pismach do dziejów dawnej Polski*, wyd. A. Grabowski, t. I, Kraków 1845; *Materyały do historyi Małej Rossyi. Listy i uniwersały za Jana Kazimierza od 1650 do 1660*, wyd. P.K. Swidziński, t. II, Kijów 1852.

CDN.

Janina Kozłowska-Studnicka



JAN JERZY MILEWSKI

i Sztuki im. Elizy Orzeszkowej, żonę prezydenta miasta w latach 1929-1930). Czasami działały razem z mężami – ilustracją mogą być małżeństwa Jadwigi i Tadeusza Korulskich oraz Marii i Stanisława Ziemaków z branży dziennikarsko-wydawniczej. I na koniec wymienimy najbardziej znaną grodzieńską sportsmenkę – była nią Irena Kiesiewicz. W latach 1932-

ukończyła żadnej uczelni, ale przebywając w Petersburgu korzystała z bogactwa tamtejszych bibliotek, prowadząc samodzielne studia w zakresie nauk humanistycznych. Po śmierci ojca w 1914 r. przeniosła się wraz z matką do Wilna. Tam wkrótce wyszła za mąż za archiwistę m. Wilna Wacława Gizbert-Studnickiego oraz podjęła pracę w miejscowym archiwum. Z trzech związków: ze Studnickim, z Wilnem i archiwami, najsłabszy okazał się ten pierwszy, najtrwalszy – ostatni.

Zapewne z powodu rozkładu małżeństwa już w latach 1918-1919 przejściowo pracowała w archiwum pogubernatorskim w Lublinie. W latach 1919-1920 czas dzieliła pomiędzy archiwami w Wilnie i Grodnie. Istnieją rozbieżności co do tego, od kiedy była kierownikiem archiwum w Grodnie – według jednych informacji została nim od 1 sierpnia 1919 r., według innych – od 1 stycznia 1921 r. Za drugą datą przemawia fakt, że dopiero od grudnia 1920 r. zamieszkała w mieście nad Niemnem. Z chwilą włączenia w lutym 1921 r. powiatu grodzieńskiego do województwa białostockiego postanowiono, że utworzone rozporządzeniem z dnia 17 lutego 1920 r. Archiwum Państwowe w Białymstoku będzie miało tymczasową siedzibę w Grodnie. Ponieważ nie udało się uzyskać odpowiedniego gmachu w Białymstoku i przeniesienie archiwum przeciągało się, ostatecznie odstąpiono od idei utworzenia archiwum o charakterze wojewódzkim w Białymstoku i wyznaczono taką rangę archiwum grodzieńskiemu. Do idei utwo-



JANINA KOZŁOWSKA-STUDNICKA

1933 dwukrotnie zdobywała wice mistrzostwo Polski w wioślarstwie w jedynkach.

Jednak niewątpliwie najbardziej zasłużoną działaczką w Grodnie, a jednocześnie kobietą zajmującą ważne stanowisko była Janina Kozłowska-Studnicka, która przez cały okres międzywojenny była kierowniczką miejscowego Archiwum Państwowego – trzeciego archiwum w kraju pod względem ilości jednostek archiwalnych. Urodziła się w rodzinie urzędniczej w Lublinie, która w 1902 r. przeniosła się do Petersburga. Nie

Domeną działalności kobiet Grodna, które na ogół pochodziły z rodzin dobrze sytuowanych, były organizacje dobroczynne. Dosyć dokładnego bilansu w tej dziedzinie dokonała Larysa Michajlik. W Farnym Towarzystwie Dobroczynnym działały: Maria Światopełk-Czartoryska, hr. Maria Potocka, ks. Maria Sapieha, Alina Wróblewska.

W Rosyjskim Towarzystwie Dobroczynnym udzielały się: Klaudia Stańska-Atowicz, Weronika Radczanka i Wiera Grygiel. Z działalności dobroczynnej znane były też: Nadzieja O'Brien de Lacy, Florentyna de Virion i Stefania Nostitz-Jackowska. W Ewangelickim Towarzystwie Dobroczynnym udzielała się żona lekarza okulisty Jana Rupa.

Jak wynika z ostatniego przykładu, w działalność społeczną na niwach kulturalnej bądź dobroczynnej często były zaangażowane kobiety wykształcone, które miały dobrą sytuację materialną lub mężów „na stanowiskach” (do plejady nazwisk dodać też można Czesławę Rączaszkową – sekretarza Towarzystwa Przyjaciół Literatury



PANORAMA GRODNA ZZA NIEMNA W LATACH 1932-1935. FOT. HENRYKA PODDĘBSKIEGO. ZE ZBIORÓW NARODOWEGO ARCHIWUM CYFROWEGO

zenia archiwum w Białymstoku w okresie międzywojennym już nie powrócono, poszerzono natomiast obszar działania archiwum grodzieńskiego: latem 1922 r. zarządzono włączenie do niego Archiwum Państwowego w Nowogródku, a w 1925 r. – w Suwałkach.

W piętrowym budynku archiwum o powierzchni 530 m kwadratowych, którego adres się zmieniał (plac Teatralny 2, plac Tyzenhauza 1, plac Wolności 1), ale miejsce się nie zmieniał, w 1926 r. było przechowywanych około 500 tys. jednostek archiwalnych, które zajmowały około 2500 metrów bieżących półek. W 1930 r. w ramach dwóch pierwszych serii rewindykacji archiwaliów ewakuowanych w początkach I wojny światowej do Rosji (Kozłowska-Studnicka aktywnie działała w Komisji Rewindykacyjnej) otrzymano z Moskwy 250 skrzyń z aktami z terenu byłej guberni grodzieńskiej. Część tych akt przekazano następnie prawowitym właścicielom: magistratom kilku miast: Brześć otrzy-



ARCHIWUM ZPB

WSPÓŁCZESNY WYGLĄD BUDYNKU BYŁEGO ARCHIWUM NA PLACU TYZENHAUZA W GRODNE, KTÓREGO KIEROWNICZKĄ BYŁA JANINA KOZŁOWSKA-STUDNICKA

mał 412 tomów, Białystok – 820, a Grodno – 8. W 1935 r. Archiwum Państwowe w Wilnie zwróciło 27 tomów archiwaliów grodzieńskich z I połowy XIX w., dopływały także inne akta. W ten sposób zasób wzrósł do około 750 tys. tomów i było to wówczas trzecie archiwum w kraju pod względem ilości jednostek archiwalnych. Tymczasem powierzchnia użytkowa się nie

powiększyła. W dodatku obsada personalna placówki była skromna: poza kierowniczką były zatrudnione dwie osoby na etatach kancelaryjnych i woźny, którym przez wiele lat był Józef Strzałkowski. Tak więc trudno było wykonać corocznie kilkaset kwerend (np. w 1937 r. – 504) na zamówienie różnych władz i osób prywatnych.

Liczba osób korzystających

z czytelnicy naukowej wzrosła dopiero od połowy lat trzydziestych, kiedy to w 1935 r. Kozłowska-Studnicka doprowadziła do utworzenia w mieście oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. Uczyniła to z inspiracji Zarządu Głównego PTH w związku z VI Powszechnym Zjazdem Historyków Polskich w Wilnie – jego uczestnicy zamierzali zwiedzić Grodno. Zorganizowała oddział i została jego wiceprezesem. Pierwszym prezesem – zapewne za jej namową – został płk Teodor Furgalski (przed przybyciem do Grodna szef Oddziału II Sztabu Generalnego). W kolejnych latach działalność oddziału PTH koncentrowała się w archiwum, a jego kierowniczka nadawała jej ton: organizowała – a najczęściej i sama wygłaszała – odczyty. Być może dzięki Kozłowskiej-Studnickiej w grodzieńskim oddziale Polskiego Towarzystwa Historycznego bardzo widoczna była grupa kobiet: Wiktoria Czapow (dyrektorka Państwowego Seminarium Żeńskiego, wchodziła w skład kolejnych zarządów), nauczycielki: Ludmiła Bajdzińska, E.[?] Krzywonosowa, Janina Niedźwiecka oraz dentystka Eugenia Gutowska.

W 1936 r. Kozłowska-Studnicka wpadła na pomysł utworzenia, w oparciu o Archiwum Państwowe, Biblioteki Historycznej miasta Grodna, która w przyszłości mogłaby posłużyć do „zbudowania podstawy dla wyższych studiów”. Marzył jej się jakiś Instytut Wschodni, który byłby grodzieńskim pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na pewno był to ważny argument w piśmie skierowanym do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, w którym prosiła o umieszczenie biblioteki w lokalu mocno przepełnionego archiwum. W tej sytuacji dyrektor Witold Sucho-dolski wyraził zgodę na bezpłatne umieszczenie księgozbioru oraz udostępnianie pracowni w godzinach pozasłużbowych na zebrania



GENERAL FRANCISZEK KLEEBERG. 1939 R.



JAN GLINKA



CEREMONIA OTWARCIA MIĘDZYNARODOWEGO KONGRESU NAUK HISTORYCZNYCH W WARSZAWIE. 1933 R. FOT. ZE ZBIORÓW NAC

zarządu i posiedzenia naukowe. Dyrektorka zawsze potrafiła znaleźć możliwych protektorów: na czele Zarządu Biblioteki Historycznej stanął dowódca DOK III gen. Franciszek Kleeberg, wiceprezesem został prezydent miasta Witold Cieński. Sama zadowolona się funkcją sekretarza. Dzięki wysoko postawionym protektorom mogła lekceważyć ataki przeciwników – z miejscowych należał do nich m.in. Józef Jodkowski, kierownik Muzeum Państwowego. Był on przeciwny tworzeniu biblioteki zapewne i dlatego, że w muzeum znajdował się liczący około 12 tysięcy tomów księgozbiór im.

Wandalina Pusłowskiego i Marty Krasieńskiej. Była to więc inicjatywa konkurencyjna. Jodkowski był stałym adversarzem Kozłowskiej-Studnickiej. Z kolei ożywione i przyjazne kontakty miała w końcu lat trzydziestych z Janem Glinką – białostockim archiwistą, wówczas amatorem. Wypożyczała mu archiwalia, on z kolei przekazywał różne materiały do archiwum.

Działała także w Związku Zaścianków Polskich – była członkiem Rady Głównej. W 1938 r. zorganizowała dla członkiń tej organizacji dwutygodniowy kurs o tematyce historyczno-społecz-

nej. Prowadziła również akcję odczytową w szkołach i Uniwersytecie Powszechnym (np. w r. szkol. 1936/37 wygłosiła ich sześć). Na prośbę władz wojskowych wykładała na kursie podchorążych, a we współpracy z Dowództwem Okręgu Korpusu nr III utworzyła Studium Narodowościowe. W większości wykładów prezentowała wyniki własnych badań, które koncentrowały się wokół dziejów porozbiorowych Wielkiego Księstwa Litewskiego ze szczególnym uwzględnieniem Grodna oraz stosunków polsko-rosyjskich. Ich wyniki publikowała m. in. w „Przeglądzie Historycznym”, „Archeionie” oraz „Ateneum Wileńskim”. (Słownik biograficzny archiwistów polskich, t. I, 1918-1984, Warszawa-Lódź 1988, s. 114-116). Uczestniczyła także w życiu naukowym poza Grodnem, np. w 1933 r. wzięła udział w VII Międzynarodowym Kongresie Nauk Historycznych w Warszawie.

Nie angażowała się bezpośrednio w działalność polityczną, ale w latach trzydziestych była w bardzo dobrych stosunkach z obozem rządzącym. Blisko współpracowała z władzami administracyjnymi i wojskowymi, a także działaczami Obozu Zjednoczenia Narodowego, co zapewne ułatwiało jej realizację wielu zamierzeń znacznie wykraczających poza zagadnienia archiwalne.

Poprzez swoje zaangażowanie w pracy w różnych dziedzinach dobrze zapisała się w pamięci grodnian. Tak wspomina o niej ks. Ludwik Sawoniewski, prefekt grodzieńskich szkół, w swojej „Sadze o Grodnie”:

„Studnicka to osoba nader wyjątkowa

Człowiek wielkiej kultury – pani twórczej siły

I słusznie o niej mówią – druga Orzeszkowa.

To charakter wspaniały i osobnik miły (...)



OSTATNIE MIEJSCE PRACY JANINY KOZŁOWSKIEJ-STUDNICKIEJ - BIBLIOTEKA KÓRNICKA



SAGA O GRODNIE AUTORSTWA KS. LUDWIKAWY
SAWONIEWSKIEGO

Studnicka, pani dzielna, Janina z Archiwum,

Musi teraz na szpaltach Sagi figurować

Jej praca bowiem godna wielkiego podziwu,

Toteż trzeba ją w piękne barwy podmalować.

Zobaczcie więc człowieczki, co człowiek może,

Patrzcie, czego Studnicka w Grodnie dokonała.

Na polu archiwalnym ona orze i orze (...)

A oto drugi potomek, syn Studnickiej pani,

Nie, to raczej jej córka i to bardzo śliczna,

Zrodzona na książkowej, przepięknej przystani.

Jest to biblioteka wielka, historyczna (...)

I znowu Towarzystwo Historyczne w Grodnie

Dziecię trzecie Studnickiej, piękne i wspaniałe,

I ono pracowało dobrze i dorodnie,

Dając pani Studnickiej sukcesy niemałe”.

Po zdobyciu Grodna przez Armię Czerwoną we wrześniu 1939 roku Janina Kozłowska-Studnicka pozostała na stanowisku jeszcze przez prawie trzy miesiące – zwolniono ją dopiero 20 grudnia tego roku. Potem podzieliła wojenne losy wielu Polaków zamieszkujących ziemie wschodnie. W kwietniu 1940 r. deportowano ją na Syberię. Do kraju wróciła w połowie 1946 r. i poprzez Lublin trafiła do pracy w Bibliotece Kórnickiej, gdzie opracowywała archiwalia prawie do ostatnich dni swojego pracowitego życia, choć od 1951 r. była formalnie na emeryturze ■

Cień Kresowy



ZDZISŁAW J. WINNICKI

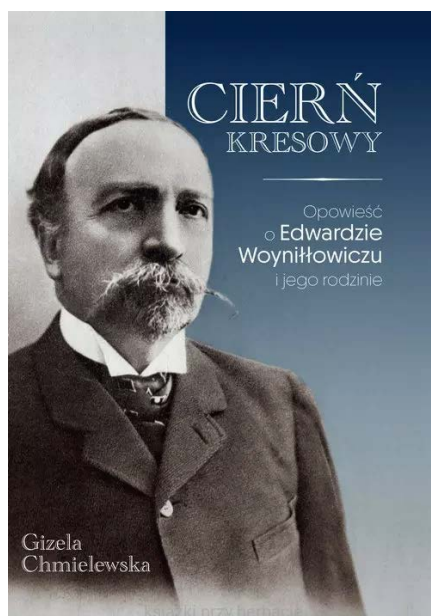
Nakładem zasłużonego Wydawnictwa LTW ukazało się drugie, poprawione i uzupełnione wydanie niezwyklej książki autorstwa znakomitej dziennikarki z Bydgoszczy Gizeli Chmielewskiej pt. *Cień Kresowy. Opowieść o Edwardzie Woyniłłowiczu i jego rodzinie*.

Książka została zaopatrzona przedmową również znakomitego badacza dziejów kresowej polskości XIX i XX wieku profesora Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego Romana Jurkowskiego.

Liczące 445 ss. dzieło pani Chmielewskiej uzupełnione o liczne, często unikalne fotografie, tabele oraz wyimki z dokumentacji archiwalnej stanowi zgodnie z mottem Autorki: *Bydgoszczanka Kresom* wyraz hołdu dla mało dzisiaj znanej postaci Pana Edwarda, jego dorobku i przesłania jakie pozostawił potomnym. Dzieło, oparte o komentarz do *Pamiętników* Edwarda Woyniłłowicza, badania archiwalne oraz literaturowe i wywiady z jeszcze żyjącymi członkami rodzin kresowych, jest przypomnieniem już chyba zabliźnionego w pamięci współczesnych *ciernia*, który tkwił przez lata w duszach wygnańców z Ziemi Mińskiej po



GIZELA CHMIELEWSKA PODCZAS XII KONFERENCJI NAUKOWEJ, POŚWIĘCONEJ ZNAKOMITYM MIŃSZCZANOM



OKŁADKA KSIĄŻKI

wiekach tamtejszego trwania i pracy, a następnie prób utrwalenia tego dorobku i pamięci o ludziach Ziemi Utraconej, jacy po 1920 roku osiedli na zupełnie im nieznaną Ziemi Pomorskiej, w Bydgoszczy wła-

śnie. To tam swą tęsknotę i żal, ale i próby działań pozytywistycznych wyraził Edward Woyniłłowicz w napisie, jaki zaprojektował dla swego nagrobka: *Traktatem ryskim z mej ziemi wygnany deptać musiałem obce sobie lany*.

Postać polskiego patriarchy Ziemi Mińskiej, osoby szanowanej przez rodaków, jak i zaborcę, w II RP, a następnie w PRL skazana została na niepamięć. Po wielu latach przywrócił ją w swych pracach naukowych wspomniany profesor Jurkowski, a w wersji naukowo-popularnej Gizela Chmielewska. Poza tym, wytrwałym staraniem katolików Mińska Sługa Boży Edward Woyniłłowicz powrócił do ukochanego miasta i spoczął w oczekiwaniu na zakończenie procesu beatyfikacyjnego w progiach swego największego dzieła, mińskiego kościoła pw. św. św. Szymona i Heleny, ufundowa-

nego jako *votum* przedwcześnie zmarłych dzieci przez małżonków Woyniłłowiczów, na krótko przed wybuchem I wojny światowej, po czym nastąpiła dalsza zagłada.

Dla oddania istoty dzieła pani Gizeli posłużę się cytatem z przedmowy Romana Jurkowskiego: „... To piękna, mądra książka, zbyt skromnie nazwana przez Autorkę opowieścią. Napisana piękną polszczyzną z inteligentną kobietą wrażliwością, pełna ciepłych słów z wieloma intrygującymi, nieznanymi szczegółami ... doceniam wyjątkową nieznaną wcześniej ikonografię, przypisy, bibliografię, kalendarium, dwa indeksy i tablice genealogiczne ... Autorka z ogromnym wyczuciem i umiejętnością łączy to, czego często nie umieją zawodowi historycy - przekazanie informacji *sensu stricte* historycznych, z piękną formą przekazu. To wielka zasługa Pani Gizeli Chmielewskiej i kolejny plus tej książki...”.

Edward Woyniłłowicz, Polak, ziemianin, prezes Mińskiego Towarzystwa Rolniczego, współpracownik Rady Polskiej Ziemi Mińskiej, przedstawiciel Mińszczyzny w rosyjskiej Radzie Państwa, filantrop, życzliwy sprawie samodzielności Ziemi Białoruskich niezależnych od Moskwy, staraniem redaktor Gizeli Chmielewskiej powraca do narodowej pamięci w jej dziele *Cień Kresowy*. Lektura pozwala na zapoznanie się nie tylko z osobą bohatera i jego rodziny, środowiska w jakim był czynny, atmosferą polskich dworów i aktywistów mińskiej polskości, relacjami z miejscowym otoczeniem białoruskim oraz żydowskim, a przede wszystkim z upadającym systemem carskim i rozprzestrzeniającym się reżimem bolszewickim. Otrzymujemy dzięki temu polską wersję *Przeminęło z wiatrem*, uzupełniającą epicki i literacki opis, jaki wyłania się także z twórczości świadków tamtych czasów i tamtych stron zawartych w znakomitych dziełach Michała



PAŁAC WOYNIŁŁOWICZÓW W SAWICZACH. FOT. PRZED 1914 R.



SALON W REZYDENCJI WOYNIŁŁOWICZÓW W SAWICZACH

Kryspina Pawlikowskiego, Floriana Czarnyszewicza czy Sergiusza Piaseckiego oraz wielu innych, w sercach których utkwiał *cień kresowy*.

Jak pisze w zakończeniu Gizela Chmielewska: „A na białoruskiej ziemi – w Mińsku, swój wieczny sen śni Edward Woyniłłowicz. A w Sawiczach [dawny majątku Pana Edwarda] na kurhanie [miejscu pochówku przedwcześnie zmarłych dzieci] hula wiatr...”.

Myśl Autorki uzupełnia w swej przedmowie profesor Roman Jurkowski pisząc: „Czy zatem wszystko przypadło? Ale przecież cała ta książka mówi o nadziei, o nadziei, że pozostanie pamięć” i dodaje:

„Na rodowym kurhanie na sawickim polu stoi dzisiaj krzyż – chrześcijański właśnie tej wiecznej nadziei... zaś czerwony kościół św. św. Szymona i Heleny jest dzisiaj perłą mińskiej architektury ... A książka Pani Gizeli Chmielewskiej pięknie opisuje tę szlachetną postać wielkiego Polaka, Sługę Bożego ziemi słuckiej ... Może więc napiszmy jak Horacy 2000 lat temu: *Non omnis moriar*”. Trudno o lepsze podsumowanie dzieła Gizeli Chmielewskiej.

Serdecznie zachęcamy do lektury omawianego dzieła, bo w ten sposób także przyczynimy się do trwania tego, co świadczy o Człowieczeństwie, o Pamięci ■

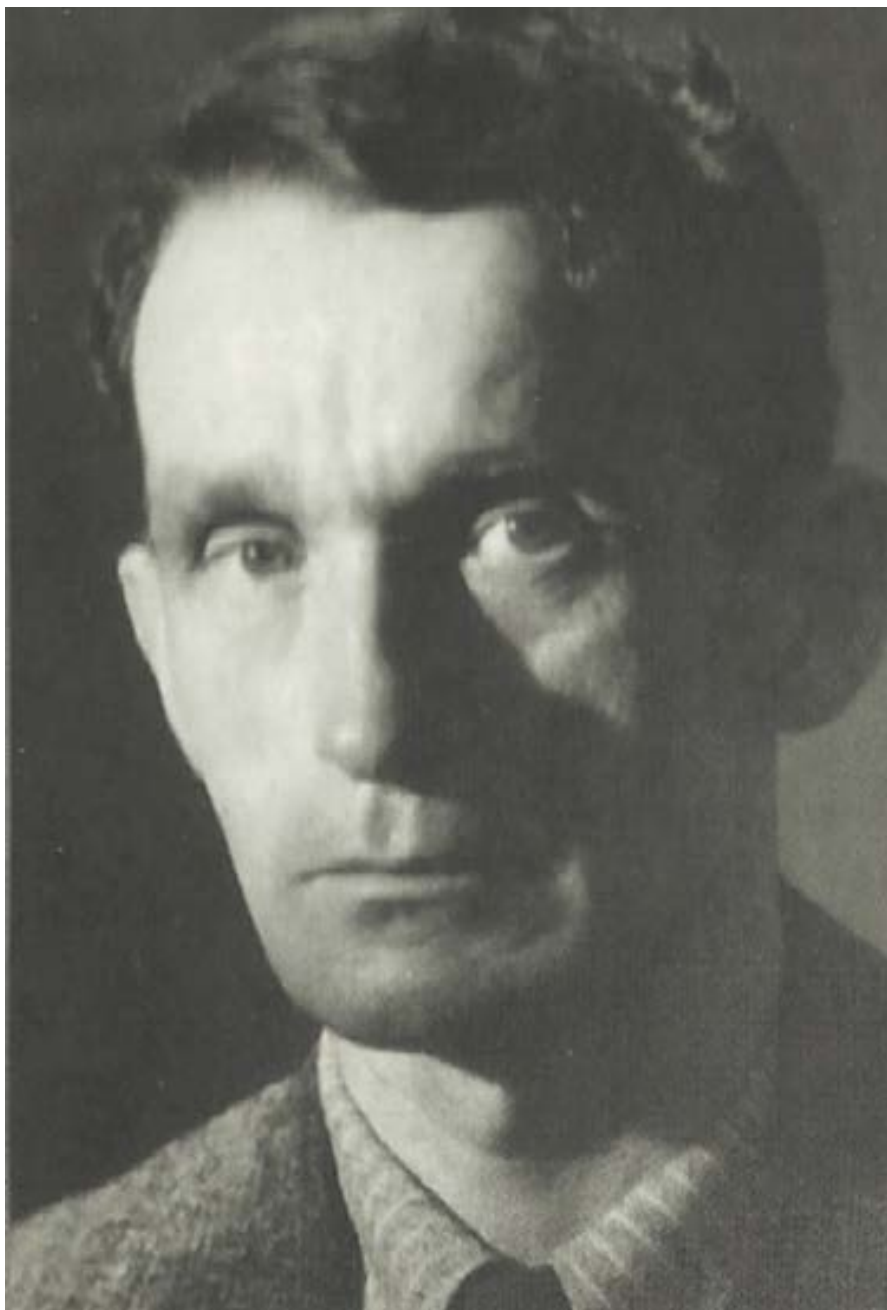
Mińsk i Mińszczyzna w biografii i twórczości pisarzy emigrantów. Sergiusz Piasecki



KRZYSZTOF POLECHOŃSKI

Koleje życia Sergiusza Piaseckiego układały się inaczej niż dwóch przedstawionych poprzednio pisarzy: Michała Kryspina Pawlikowskiego i Floriana Czarnyszewicza (Magazyn Polski 01 – 02/2025). Urodzony w Lachowiczach (w okolicach Baranowicz) 1 IV 1901 r., jako dziecko nieślubne białoruskiej wieśniaczki i Polaka szlacheckiego pochodzenia, odbył długą drogę ku utraconej polskości.

Pozostawał pod opieką zruszczonego ojca, który pracował jako urzędnik pocztowy, a z czasem dosłużył się stanowiska naczelnika poczty w Mińsku Litewskim. W dzieciństwie i wczesnej młodości Sergiusz posługiwał się wyłącznie językiem rosyjskim, wychowywał się w kręgu kultury rosyjskiej i wiary prawosławnej, uczęszczał do rosyjskich szkół. Uczył się w gimnazjach w Mińsku i Bobrujsku, następnie – w wyniku wojennej ewakuacji – we Włodzimierzu nad Kłazmą i w Pokrowie. Nie był pilnym ani sumiennym uczniem, a narastające konflikty szkolne w siódmej klasie gimnazjum do-



SERGIUSZ PIASECKI. PRZED 1939 R.

prowadziły do tego, że – jak później relacjonował swą ówczesną sytuację – „komedia mej edukacji skończyła się tragedią. Poważnie: tragedią. [...] Wprost ze szkoły, w jasnym gimnazjalnym palcie

i w granatowej czapce z palmami, dostałem się do więzienia. Sprawa nie była pospolita. Zrobiłem zbrojny zamach na inspektora gimnazjum i gospodarza klasy. [...] Wkrótce dokonałem fantastycznie

głupiej – dlatego się udała – ucieczki z więzienia i skoczyłem w wir życia awanturniczego i rewolucji”.

Niespokojny czas historycznych wydarzeń w Rosji wymusił w młodzieńcu przyspieszoną samodzielność. W 1917 r., w okresie bolszewickiego przewrotu, Piasecki trafił do Moskwy. Od 1918 r. dołączył do białoruskiego ruchu zbrojnego, tworzonego spontanicznie formacji tzw. zielonych, wstępując do organizacji Zielony Dąb, której przewodził ataman Wacław Adamowicz (młodszy) „Derkacz”. W sierpniu 1919 r. Piasecki „współdziała z wojskami polskimi zajmującymi Mińsk”; wówczas po raz pierwszy został ranny. Na jesieni tego roku zgłosił się jako ochotnik do oddziałów białoruskich, tworzonego przy armii polskiej przez Białoruską Komisję Wojskową. W następnym roku odbył skrócony, dziewięciomiesięczny kurs w Szkole Podchorążych Piechoty. W sierpniu 1920 r., w decydującym momencie wojny polsko-bolszewickiej, został skierowany na front, do Marek, wziął udział w obronie Warszawy. Po ukończeniu Szkoły Podchorążych zasilił szeregi formacji białoruskich w Polsce pod dowództwem mjr. Józefa Tunguza-Zawiślaka, a następnie polskiej Dywizji Litewsko-Białoruskiej. Zdemobilizowany 12 V 1921 r. znalazł się w trudnych warunkach, bezskutecznie poszukując zatrudnienia. Znalazłszy się w Wilnie, cierpiał biedę i miał się rozmaitych zajęć; wstąpił wtedy na krótki czas, w lipcu 1921 r., do Policji Państwowej Litwy Środkowej.

W sierpniu 1922 r. Piasecki rozpoczął pracę w Oddziale II Sztabu Generalnego, w Referacie „Wschód”, czyli w polskim wywiadzie wojskowym, skierowanym na Rosję Sowiecką; podlegał Ekspozyturze VI w Brześciu nad Bugiem. Jako agent „wywiadu zakordonowego” działał głównie na terytorium sowieckiej Białorusi. Dla osłonięcia oraz finansowego



WOJSKO POLSKIE W MIŃSKU. 9 SIERPNIA 1919 R.



PRZEMYTNIK, SCHWYTANY PRZEZ PATROL KORPUSU OCHRONY POGRANICZA. FOT. ZE ZBIORÓW NAC

wsparcia swej – z zasady słabo opłacanej – działalności szpiegowskiej, a także niezależnie od niej, uprawiał przemyt. Kilkakrotnie pochwyceny na kontrabandzie zarówno po jednej, jak i drugiej stronie granicy zwykle po krótkim czasie był zwalniany (najdłużej, 21 miesięcy, odsiedział w więzieniu w Nowogródku za rozbicie i ograbienie grupy przemytniczej). W sumie w tym czasie spędził łącznie około trzech lat w polskich i sowieckich więzieniach oraz aresztach. W lutym 1926 r. późniejszy pisarz został zwolniony ze służby wywiadowczej.

Kolejny raz Piasecki znalazł się bez pracy i środków do życia. Zdesperowany, pod wpływem ko-

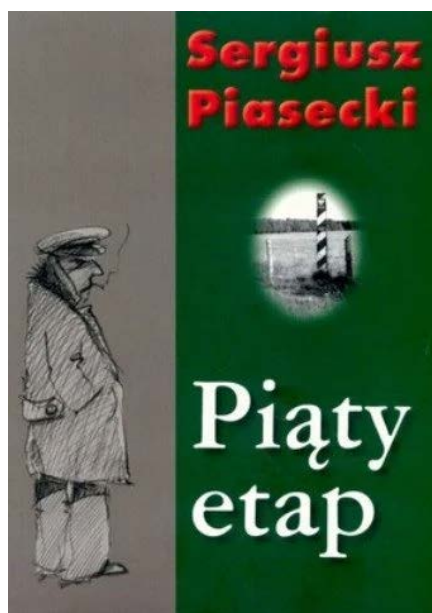
kainy (którą przemycał przez granicę i której używał w czasie pracy w wywiadzie), pod koniec lipca 1926 r. na trasie Lida – Grodno obrobował zmierzających na targ żydowskich kupców. Niespełna miesiąc później, wspólnie ze swoim przyjacielem z wywiadu, dokonał kolejnego napadu rabunkowego, tym razem na kolejkę konną, jadącą z Wasiliszek do Skrzybowców. Podczas zajścia jedna z pasażerek, stawiająca opór, została lekko poturbowana. Obaj sprawcy – w wyniku intensywnych poszukiwań policji – zostali wkrótce ujęci i postawieni przed sądem doraźnym w Lidzie. Utrzymywany na wschodnim obszarze przygranicznym stan wyjątkowy spowodował,

że wyrokiem sądu 30 IX 1926 r. sprawcy napadu zostali skazani na karę śmierci. Szczęśliwie jednak, dzięki wstawiennictwu II Oddziału, uzyskali od prezydenta Rzeczypospolitej ulaskawienie – karę główną zamieniono na 15 lat pozbawienia wolności.

Odtąd w biografii przyszłego literata rozpoczął się długi, trudny, lecz zarazem w pewnych powodów owocny okres więzienny. W zakładach karnych Piasecki podjął systematyczną naukę języka polskiego oraz rozpoczął twórczość literacką. Wyrok odbywał w kilku więzieniach (Lida, Rawicz, Wronki, Koronowo), jednak na Świętym Krzyżu, uchodzącym za najcięższy zakład penitencjarny II Rzeczypospolitej, powstały te z jego utworów, które przyniosły mu sukces literacki, co więcej – przyczyniły się do skrócenia kary. Spośród paru napisanych wówczas powieści poza mury więzienia przedostał się *Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy*, który – natychmiast po wydaniu – stał się literacką sensacją. Nim do tego doszło, więzienny rękopis otrzymał najpierw Melchior Wańkowicz, znany reportażysta i zarazem współwłaściciel Towarzystwa Wydawniczego „Rój”, który odwiedził Piaseckiego na Świętym Krzyżu, zawarł umowę o wydanie powieści, a wkrótce podjął starania o przedterminowe zwolnienie autora. Pod koniec maja 1937 r. ukazała się pierwsza prasowa relacja o utalentowanym więźniu i jego niezwykłym utworze, ogłoszona na łamach poczytnych „Wiadomości Literackich” (M. Wańkowicz, *Wielka Niedźwiedzica świeci w okna więzienne*), właściwie w przeddzień opublikowania książki. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Podjęte przez wpływowego wydawcę i literata starania, poparte płynącymi z wszech stron wyrazami sympatii, a przede wszystkim księgarski sukces *Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy*, spowodowały, że Piasecki 29 VII uzyskał zwol-



WIĘZIEŃ CIĘŻKIE NA ŚWIĘTYM KRZYŻU. WIĘŹNIOWIE PODCZAS PRACY W WARSZTACIE TKACKIM. LATA 1933-1935. FOT. ZE ZBIORÓW NAC



POWIEŚCI SERGIUSZA PIASECKIEGO, NAPISANE W ZAKŁADACH KARNYCH

nienie warunkowe i 2 VIII 1937 r. znalazł się na wolności. Tym sposobem opinia publiczna mogła dowiedzieć się z pierwszych stron gazet o wyjątkowym debiutancie, który „nie łomem, nie stalową piłką, ale piórem przezwyciężył kraty więzienia”. (Z. Broncel, *Książka niebezpiecznej tęsknoty*, „Zwierciadło”, 1937, nr 10). „Romantyczna epopeja przemytników” – jak jeden z recenzentów nazwał pierwszą powieść Sergiusza Piaseckiego – stała się jednym z największych sukcesów wydawniczych. W końcu 1937 r., a więc zaledwie kilka miesięcy po ukazaniu się pierw-

ośmi, zapowiadano trzecie wydanie powieści! Wkrótce pojawiły się w druku kolejne utwory: rok 1938 przyniósł dylogię *Piąty etap* (powstały w więzieniu jeszcze przed *Kochankiem Wielkiej Niedźwiedzicy*) i *Bogom nocy równi* (napisani już na wolności). W tym czasie pisarz przeżywał apogium zainteresowania, zarówno w kraju (wywiady w prasie i radio, liczne artykuły i recenzje), jak i za granicą (tłumaczenia powieści na wiele języków obcych).

Tę pomyślną passę przerwał wybuch II wojny światowej. We wrześniu 1939 r. Piasecki przyłą-

czył się jako ochotnik do batalionu KOP-u w Rykontach (nad granicą litewską), jednak w wyniku szybko zmieniającej się sytuacji na froncie nie wziął udziału w walkach. Przedostawszy się do Wilna, w okresie okupacji litewskiej nie skorzystał z zaproszenia znajomego Holendra, by wyjechać za granicę. Pozostając w kraju, włączył się w działalność podziemną. W tym czasie używał zmienionych danych osobowych i posługiwał się fałszywymi dokumentami; jego konspiracyjne pseudonimy to „Konrad”, „Kira”, „Suez”. Na Wileńszczyźnie współpracował ze Związkiem Walki Zbrojnej i Armią Krajową, początkowo z komórką legalizacyjną, zajmującą się wykonywaniem i dostarczaniem fałszywych dokumentów. W lutym 1943 r. powierzono mu nadzór, a następnie dowództwo nad Egzekutywą – oddziałem wykonującym wyroki wydane przez sądy specjalne. Pozostawał w stałym kontakcie m.in. z zastępcą komendanta Okręgu Wileńskiego AK ppłk. Julianem Kulikowskim (pseudonim „Michał”, „Witold”) oraz szefem Kedywu kpt. Adamem Boryczką („Brona”, „Tońko”). Był organizatorem wielu głośnych akcji. Za ocalenie tajnych dokumentów aresztowanego przez Gestapo szefa wileńskiego Biura Informacji i Propagandy AK Zygmunta Andruszkiewicza odznaczony został brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Przebywając w majątku Barcie, prawdopodobnie w 1941 r., Piasecki poznał Jadwigę Waszkiewicz. Ta znajomość przerodziła się w trwalszy związek, z którego 17 VI 1944 r. urodził się syn Władysław. W latach wojny autor *Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy* dokonał konwersji z wyznania prawosławnego na katolicyzm. Ten akt można rozumieć jako wyraz ostatecznego zerwania ze Wschodem, kończący trwający



MELCHIOR WAŃKOWICZ, ZAFASCYNOWANY *KOCHANKIEM WIELKIEJ NIEDŹWIEDZICY*, POSTARAŁ SIĘ O SKRÓCENIE KARY PIASECKIEMU. FOT. Z ARCHIWUM PRYWATNEGO A. ZIÓLKOWSKIEJ-BOEHM



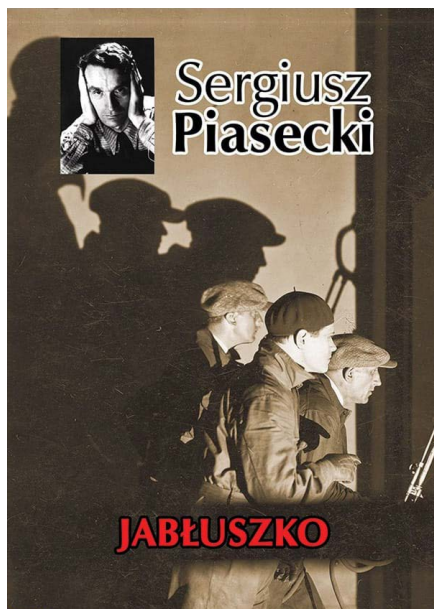
WILNO W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ. FOT. JANA BUŁHAKA. OBOK: WOJSKOWY KRZYŻ ZASŁUGI Z MIECZAMI, KTÓRYM ZOSTAŁ ODZNACZONY SERGIUSZ PIASECKI

od dłuższego czasu proces repolonizacji.

Udział w konspiracji i trudne warunki życia w czasie wojny nie sprzyjały rozwijaniu twórczości literackiej. Jednak wówczas Piasecki rozpoczął pisanie trylogii powieściowej, której fabuła osadzona została w Mińsku Litewskim u schyłku Wielkiej Wojny, po rewolucji bolszewickiej. Autor informował o okolicznościach pracy nad początkowymi tomami cyklu: „*Jabłuszko* pisałem za czasu okupacji niemieckiej na

Wileńszczyźnie, w różnych okresach czasu – od roku 1941 do 1944. Skończyłem w styczniu 1944 r. Czasem urywałem pisanie w połowie zdania i nie wracałem do pracy wiele miesięcy w powodów ode mnie niezależnych. Drugą powieść pt. *Spojrzę ja w okno...*, napisaną w trzech czwartych, przerwałem 30 maja 1944 roku”.

8 V 1945 r. pisarz, posługując się fałszywymi dokumentami, opuścił Wilno wraz z transportem przesiedleńców. Zagrożony aresztowaniem i poszukiwany, nie mógł się



OKŁADKI KSIĄŻEK SERGIUSZA PIASECKIEGO, W KTÓRYCH MIŃSK JEST GŁÓWNYM MIEJSCEM POWIEŚCIOWYCH WYDARZEŃ

ujawnić ani tym bardziej pisać i publikować. Często zmieniał miejsca pobytu. Utrzymywał kontakt z organizacjami podziemnymi, dzięki którym uzyskał pomoc w ucieczce. Po blisko roku ukrywania się w powojennej Polsce został umieszczony w jednej z zapieczętowanych ciężarówek w transporcie UNRRA, który 30 IV 1946 r. wyruszył z Krakowa do brytyjskiej strefy okupacyjnej Niemiec. Swą decyzję motywował następująco:

„[...] zmusiła mnie do ucieczki z Polski ta okoliczność, że jako literat, który ceni swobodę słowa, nie mogłem w Polsce wydrukować ani jednego własnego słowa. Zbiegłem do Europy, aby mieć możliwość pracować tu literacko i w miarę sił przyczynić się do uwolnienia od okupantów naszego nieszczęśliwego kraju”. (J. Strązewski, *Mówi Sergiusz Piasecki*, „Pod Prąd”, 1946, nr 43).

Przed wyjazdem ogłosił list otwarty, adresowany do Karola Kuryluka, redaktora naczelnego tygodnika literackiego „Odrodzenie”. Pismo w formie stu pytań było – zupełnie wyjątkowym w tym czasie, zwłaszcza w środowisku literackim – wyrazem sprzeciwu wobec politycznego zniewolenia Polski przez ZSRR, panującego terroru i nędzy



BIURKO, PRZY KTÓRYM TWORZYŁ SERGIUSZ PIASECKI. FOT. Z OKRESU 1960-1964 R.

oraz milczącej zgody na ten stan rzeczy i bierności pozostałej w kraju elity intelektualnej.

Wraz z konwojem Piasecki dotarł do Meppen, gdzie stacjonowała 1. Dywizja Pancerna dowodzona przez gen. Stanisława Maczka. Następnie przez Niemcy przedostał się do Włoch, by znaleźć oparcie w 2 Korpusie Polskim, choć jego starania o przyjęcie w szeregi wojska spotkały się z trudnościami. Dopiero w przeddzień wyjazdu do Wielkiej Brytanii, 30 IX 1946 r., pisarza wcielono do baonu wartowniczego, a zaraz potem do Oddzia-

łu Kultury i Prasy. Z transportem polskich żołnierzy Piasecki przyjechał do Anglii, gdzie osiadł na stałe. Po demobilizacji 2 II 1947 r. wszedł w skład Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia, skąd – jako wykonujący wolny zawód – pół roku później został wypisany. Początkowo zamieszkał w Londynie, centrum i największym skupisku polskiej emigracji, często zmieniając adresy wynajmowanych mieszkań. Po kilku latach przeniósł się na prowincję – w 1952 r. do Hastings, a w 1955 do sąsiedniego St. Leonards-on-Sea.

W roku 1947 wstąpił do Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie; w tymże roku podpisał uchwałę tej organizacji, w której emigracyjni literaci zobowiązywali się walczyć „o całkowitą wolność polityczną Polski i tym samym o wolność myśli i słowa w Polsce”, a także uznali „za niezgodne z sumieniem narodowym i powołaniem pisarskim ogłaszanie w pismach i wydawnictwach kierowanych przez władze narzucone utworów swoich, dawnych i nowych”.

Sergiusz Piasecki egzystował właściwie na uboczu emigracji polskiej. Wycofał się niemal całkowicie z życia towarzyskiego. Większość czasu poświęcał twórczości (w okresie intensywnej pracy nad powieściami pisał osiem godzin dziennie). Żył bardzo skromnie, wręcz ubogo. Jego sytuacja materialna z pewnością nie odpowiadała pozycji pisarza o znaczącym dorobku i międzynarodowej marce. Pozostał wierny swoim przekonaniom, należał do bezkompromisowych wrogów komunizmu i zmian, jakie zaszły w Rosji po rewolucji bolszewickiej i które po II wojnie światowej narzucono Polsce w wyniku porozumień jałtańskich. Antysowietyzm – zarówno w życiowych wyborach, jak i w twórczości – był jego istotnym, o ile nie najważniejszym, rysem ideowym. Jako emigrant, głoszący radykalny i bezkompromisowy antykomunizm, znalazł się w PRL na cenzorskim indeksie, został obłożony całkowitym zakazem publikacji i bezwzględnie wykreślony z obiegu czytelniczego. Na Zachodzie – oprócz wydawanych po polsku i w przekładach na języki obce powieści – Piasecki w miarę możliwości publikował swoje teksty w polskiej prasie emigracyjnej, głównie londyńskiej, m.in. w „Wiadomościach”, „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” (i jego sobotnio-niedzielnej edycji „Tydzień Polski”) oraz miesięczniku satyrycznym „Pokrzywy”, a także za



SYN SERGIUSZA PIASECKIEGO - DR WŁADYSŁAW TOMASZEWICZ WRAZ Z CÓRKĄ EWĄ TOMASZEWICZ PODCZAS WYSTAWY W IPN, POŚWIĘCONEJ PISARZOWI. 3 LIPCA 2024 R.

oceanem, w „Dzienniku Polskim” w Detroit.

Pod koniec życia pisarz poważnie zapadł na zdrowiu. Od początku 1964 r. przebywał w szpitalach w St. Leonards-on-Sea i w Londynie. Ostatecznie trafił do Polskiego Szpitala w Penley w Walii, gdzie zmarł na raka 12 IX 1964 r. Pochowany został 18 IX 1964 r. na cmentarzu w Hastings, gdzie spoczywa do dziś. Na nagrobku, zaprojektowanym przez jego przyjaciela, artystę plastyka Ryszarda Demla, uwidoczniła się konstelacja Wielkiej Niedźwiedzicy, będąca czytelnym nawiązaniem do tytułu jego najsłynniejszej powieści.

W swej autobiograficznej twórczości Piasecki powracał wielokrotnie do Mińska i Mińszczyzny. W jego najsłynniejszym utworze, „romansie przemytniczym” *Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy*, szmugiel odbywa się przez granicę polsko-bolszewicką z Rakowa po polskiej stronie do Mińska, stolicy sowieckiej Białorusi. W tym wypadku autentyczne lokalne realia białoruskiego pogranicza podporządkowane są sensacyjno-awanturkowej fabule, a odległa tradycja romansu zbójckiego, jednej z odmian powieści przygodowej, przenika się ze współczesnymi

tendencjami autobiografizmu i egzotyki środowiskowej. W „dylogii szpiegowskiej” *Piąty etap* (1938) i *Bogom nocy równi* (1938, antydat. 1939) główna postać, wywiadowca II Oddziału Roman Zabawa, pochodzi z Mińska, w Mińsku pozostawił swojego ojca, głównie w Mińsku, Bobrujsku i okolicy operują bohaterowie powieści, polscy szpiedzy. Z czterech przyjaciół, którzy po wojnie 1920 r. musieli opuścić Mińsk, trzech – po powrocie do rodzinnego miasta – traci życie, ponieważ zostają aresztowani przez GPU i oskarżeni o szpiegostwo. W dylogii model sensacyjnej powieści szpiegowskiej został przełamany za pomocą paradokumentarnej formy i neonaturalistycznej estetyki, służącym i ukazaniu kulis pracy agentów wywiadu zakordonowego, i demaskacji sowieckiej rzeczywistości, systemu strachu i zniewolenia. W *Żywocie człowieka rozbrojonego*, powieści rozpoczętej jeszcze w więzieniu w 1935 r., ukończonej na emigracji w 1957, a wydanej po polsku dopiero w 1962, zdemobilizowany kombatan wojny polsko-bolszewickiej z dnia na dzień staje się bezdomnym wygnańcem. Jako mińszczanin po traktacie ryskim nie może powrócić do rodzinnego

miasta; niechciany i spychany na margines życia, schodzi na drogę przestępstwa, co jest zasadniczą kanwą powieściowej fabuły. Kolejne losy bohatera ukazują jedną z możliwych wersji biografii pokolenia rozczarowanych pierwszych lat niepodległości. Jednocześnie autor kieruje oskarżenie pod adresem państwa, wykorzystującego jednostkę w potrzebie, lecz – po spełnieniu obowiązku – pozostawiającego ją bez pomocy i opieki.

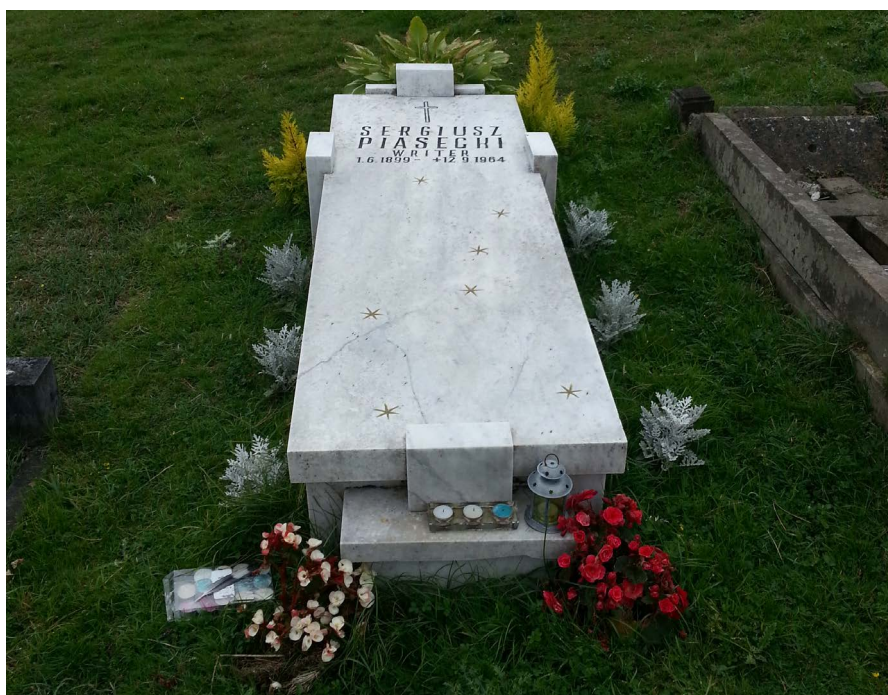
Mińskie realia (z Mińskiem jako głównym miejscem powieściowych wydarzeń) najszerzej – i w sposób najbardziej oryginalny – doszły do głosu w tzw. trylogii złodziejskiej, pisanej przez Piaseckiego w latach II wojny światowej na Wileńszczyźnie i tuż po wojnie na emigracji, wydanej przez Instytut Literacki we Włoszech. Kolejne części: *Jabluszek* (1946), *Spojrzą ja w okno...* (1947) i *Nikt nie da nam zbawienia...* (1947) ukazują losy bohaterów, przeważnie „firmowych” (zawodowych) złodziei, w przełomowej chwili dziejowej, jaką jest ekspansja rewolucji bolszewickiej, ukazana w przyfrontowym mieście, Mińsku Litewskim, u schyłku i zaraz po zakończeniu I wojny światowej, w latach 1918–1919, początkowo w okresie okupacji niemieckiej, następnie bolszewickiej, aż do momentu wyparcia Armii Czerwonej przez Wojsko Polskie. Oprócz barwnie oddanego kolorytu lokalnego i środowiskowego w trytomowej powieści znalazła swój wyraz szczególnie misja Piaseckiego – rehabilitacji (lub przynajmniej zrozumienia) przestępców kryminalnych. Pisarz podjął się roli mediatora między światem „legalnym” i „praworządnym” a zepchniętą na margines i pozbawioną głosu społecznością „skrzywdzonych i poniżonych”.

W pozostałej twórczości Sergiusz Piasecki czerpał głównie z późniejszych doświadczeń. W kolejnych dziełach przestrzenną konkurencyjną wobec Miń-

ska i Mińszczyzny stały się Wilno i Wileńszczyzna, ukazane przeważnie w okresie II wojny światowej. W znacznej części jest to – posługując się autorskim terminem – „literatura milczenia, albo raczej cierpienia”. W niej doszły do głosu polskie wojenno-okupacyjne losy i doświadczenia, które zostały bądź świadomie przemilczane lub poddane cenzuralnym zakazom i ograniczeniom w kraju, bądź niepodjęte z różnych względów przez twórców na emigracji. W tej grupie utworów mieszczą się krótsze formy, jak opublikowane w czasopiśmie w 1949 r. opowiadanie *Strzép*

oficera Armii Czerwonej (1957), choć przykłady tej poetyki znaleźć można nawet w innych rodzajach literackich, jak w niedrukowanej za życia sztuce teatralnej *Największy balon świata*.

Wiele pięknych kart kresowej polskości, mimo że fizycznie czy materialnie zniszczonej nad Świsłoczą i Niemigą, Berezyną, Dnieprem i Prypecią, Niemnem i Dźwiną, ponadto oddzielonej granicznym kordonem, uwiecznionych zostało w pisarskim słowie, przypominając o duchowym dziedzictwie tych ziem. To, co zginę-



GRÓB SERGIUSZA PIASECKIEGO NA CMENTARZU W HASTINGS

legendy, jednak przede wszystkim zabarwione autobiograficznie powieści: *Adam i Ewa* (pierwotny druk prasowy 1963, wydanie osobne 1999) oraz nieukończony cykl *Wieża Babel* (z dwoma ukończonymi tomami: *Człowiek przemieniony w wilka* i *Dla honoru Organizacji*, oba 1964), stawiające sobie za cel utrwalenie prawdy o latach wojny i okupacji na północno-wschodnich Kresach Rzeczypospolitej. Oryginalnym nurtem w twórczości Piaseckiego jest satyryczna groteska polityczna, reprezentowana przez powieści *7 pigulek Lucyfera* (1948, antydot. 1947) oraz *Zapiski*

o na mocy wyroków Historii, za sprawą ostatnich pisarzy z Kresów uratowała Literatura. Jej twórcom, wśród których poczesne miejsce zajmują Michał K. Pawlikowski, Florian Czarnyszewicz i Sergiusz Piasecki, należy się pamięć, wdzięczność i cześć. To między innymi dzięki nim w XX i XXI wieku trwa nadal świadomość polskiej tradycji Mińska i Mińszczyzny. Warto dostrzec, jak poprzez dzieła pisarzy kresowych literatura tych ziem – jako istotny element XX-wiecznej kultury – budowała i buduje również dziś współczesną polską tożsamość ■

Suplement do Słownika polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi

POCZĄTEK W NR. 02/2025

Janina Baranowska. Urodziła się 28 października 1925 r. w Grodnie. Zmarła 1 października 2022 r. w Londynie. Polska artystka tworząca na emigracji: uprawiała malarstwo, rysunek, także ceramikę i miedziorytnictwo, tworzyła witraże.

Ojciec Janiny - Józef Zbaraszewski - był wojskowym, w roku 1939 otrzymał przeniesienie z Grodna do Warszawy. Żona i córki miały dołączyć do niego we wrześniu. Po wybuchu II wojny światowej usiłowały przedostać się przez zieloną granicę, ale zostały aresztowane i uwięzione w obozie w Zarębach Kościelnych. Kilka dni później zesłano je, trafiły do *posiołka* Dworiansk w Kazachstanie.

Wiosną 1942 r. Janina przedostała się do Jangi-Julu w Uzbekistanie, gdzie zgłosiła się ochotniczo do Armii Polskiej, z wojskiem przeszła Bliski Wschód. W Palestynie ukończyła kurs samochodowy, a następnie rozpoczęła naukę w polskiej szkole. Została skierowana na naukę rysunku do Wlastimila Hofmana w Nazarecie, następnie razem z wojskiem znalazła się w Egipcie, gdzie ukończyła kurs łączności. W roku 1945 została ewakuowana do Wielkiej Brytanii. Zamieszkała w Szkocji w Edynburgu, uczęszczała do gimnazjum i liceum w Dunalastair House. Po ukończeniu nauki w 1947 r. wyjechała do Londynu, gdzie rozpoczęła trzyletnie studia w *Borough Polytechnic*, malarstwa uczył ją syn polskich



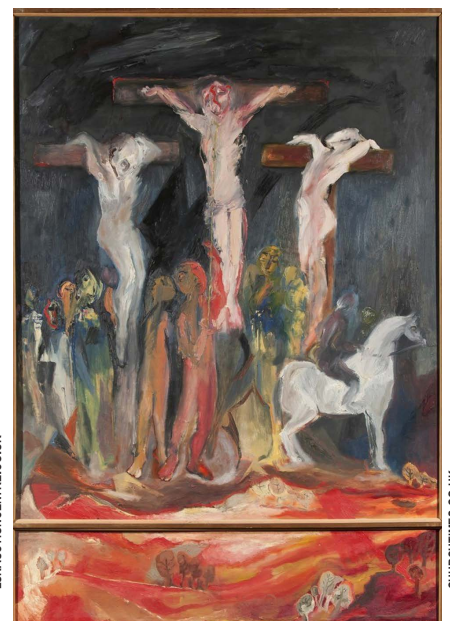
MYPOLSKA.UK

JANINA BARANOWSKA



LSKAUCTIONCENTRE.CO.UK

JANINA BARANOWSKA *PŁACZĄCY KŁAUN*



CHURCHTIMES.CO.UK

JANINA BARANOWSKA *UKRZYŻOWANIE*

emigrantów David Bomberg. Wyszła za mąż za architekta Maksymiliana Baranowskiego (1913-2008). Mieli jednego syna. W latach 1951-1954 uczęszczała na wykłady Mariana Bohusza-Szyszki w Studium Malarstwa Sztalugowego Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie. Od 1955 r. przez rok uzupełniała wykształcenie w *Putney School of Art* (grafika i ceramika). Należała do *Women's International Art Club*, *International Association of Art*, *National Society of Painters* oraz do Zrzeszenia Artystów Plastyków Polskich, gdzie w 1958 r. pełniła funkcję sekretarza, a w ll. 1981-1991 - prezesa. W latach 1965-2007 była dyrektorem Galerii POSK w Londynie.

Była zwolenniczką sztuki czyściej, poza malarstwem zajmowała się ceramiką i tworzeniem witraży. Do roku 1975 zajmowała się malarstwem abstrakcyjnym. Także zajmowała się miedziorytnictwem, tworzyła gwasze i akwarele. Malowała pejzaże i postacie ludzkie, wiele z nich nie posiada rysów twarzy.

Prace Baranowskiej były prezentowane na 30 wystawach indywidualnych oraz 60 zbiorowych. Oprócz Wielkiej Brytanii miała wystawy m.in. we Francji, Norwegii, USA. Jej dzieła znajdują się w kolekcjach prywatnych i publicznych w Wielkiej Brytanii, Polsce, Australii, Belgii, Francji, Monako, Norwegii, USA, w Watykanie i Wenezueli oraz w Muzeum Narodowym w Warszawie i Łodzi. Stworzone przez artystkę witraże zdobią kościół św. Andrzeja Boboli w Londynie i Przenajświętszej Trójcy w Wolverhampton.

Odznaczona m.in. Złotym Krzyżem Zasługi i Odznaką Skarbu Narodowego RP.

Anna Maria Grabania, *Kobieta w czerwonej sukni*. Zbaraszeński.pl (dostęp 2017-12-10); Małgorzata Bugaj-Martynowska, *Jasnowłosa strzyga ma-*



OD LEWEJ: PPOR. MARIAN BOHUSZ-SZYSZKO, MARIA SZELAŁOWSKA I RTM. WITOLD PILECKI W RZYMIE. 1945 R.

lująca siarką. Moja Wyspa 21.10.2015; *Jak maluję, jestem szczęśliwa*. Janina Baranowska. Pod red. Dobrosławy Platt. Londyn 2015; Kopertoteka osobowa w Bibliotece Polskiej POSK w Londynie.

Bohusz-Szyszko Marian. Urodził się 15 lutego 1901 r. w Trokiennikach k. Ostrowca. Zmarł 28 stycznia 1995 r. w Londynie. Artysta malarz, pedagog, krytyk sztuki, publicysta i działacz polonijny.

Jego rodzicami byli Antoni i Stanisława z Kozieł-Poklewskich. Ukończył gimnazjum w Wilnie. W latach 1918-1920 służył ochotniczo w Wojsku Polskim, wrócił z wojny ranny w stopniu sierżanta. W ll. 1921-1923 studiował na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie pod kierunkiem Ferdynanda Ruszczyca. W roku 1923 w ramach stypendium przeniósł się na Akademię

Sztuk Pięknych w Krakowie, gdzie doskonalił swój warsztat m.in. u Józefa Mehoffera i Xawerego Dunikowskiego. Ukończył ASP w 1927 r. Studiował też matematykę. Po studiach rozpoczął pracę pedagogiczną. Prowadził zajęcia zarówno z rysunku i malarstwa, jak i z matematyki w szkołach podstawowych i gimnazjach najpierw w Kobryniu na Polesiu, następnie w Gdańsku.

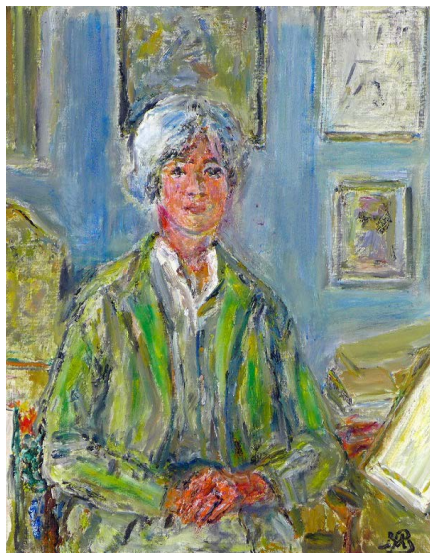
Po agresji III Rzeszy na Polskę wstąpił do Wojska Polskiego, pod koniec września 1939 r. dostał się do niewoli niemieckiej. Internowany w *Oflagu II B Arnswalde*, gdzie prowadził kursy rysunku i matematyki, w wolnym czasie portretował współwięźniów. Po zakończeniu działań wojennych wyjechał do Włoch, wstąpił do 2 Korpusu Polskiego. W 1945 r. gen. Władysław Anders nominował M. Bohusza-Szyszkę kierownikiem Sekcji Plastycznej Wydziału Kultury i Sztu-

ki przy 2 Korpusie we Włoszech. Stworzył Szkołę Malarską pod Rzymem w miejscowości Cecchi-
gnoli. Pod koniec 1946 r. placówkę
tę, pod nazwą Włoska Szkoła Ma-
larska, przeniesiono do Anglii, do
Sudbury, a następnie do Kingwood
Common. W 1947 r. organizo-
wał i kierował Studium Malarstwa
Sztalugowego i Grafiki Użytkowej.
Studium to w roku 1950 zostało
objęte kuratelą Społeczności Aka-
demickiej Uniwersytetu Stefana
Batorego w Londynie, a później
opieką Polskiego Uniwersytetu
na Obczyźnie. W 1970 r. studium
weszło w skład PUNO jako samo-
dzielny wydział, którym kierował
do połowy lat 80.

W latach 1965-1977 był preze-
sem Stowarzyszenia Polskich Na-
uczycieli Akademickich za granicą.
Otrzymał wiele prestiżowych na-
gród. W 1973 r. - Krzyż Oficerski
Orderu Polonia Restituta. W 1975
r. przyznano mu nagrodę Funda-
cji im. Alfreda Jurzykowskiego,
w 1984 r. został laureatem Nagrody
im. Brata Alberta za propagowanie
w malarstwie misyjnych i arty-
stycznych idei duchownego.

Opublikował zbiór szkiców pt.
O sztuce, pisał także do prasy po-
lonijnej. W jego dorobku wyróżnia
się zwłaszcza malarstwo sztalugo-
we – olejne, chociaż nie brakuje też
innych technik: akwareli, gwaszy,
rysunków. Jego obrazy bliskie są
ekspresjonizmowi. W późniejszym
okresie twórczości podejmował
tematy religijne, także oparte na
motywach ze Starego i Nowego
Testamentu, stworzył cykl chry-
stologiczny. Wykonał m.in. obrazy
do kaplicy *Saint Christopher's Ho-
spice* w Londynie i kościołów św.
Jana, św. Michała oraz Misjonarzy,
które też znajdują się w Londynie.

Bohusz-Szyszek Marian, *O sztuce*,
Londyn 1982; *Leksykon kultury pol-
skiej poza krajem od roku 1939*, pod red.
Krzysztofa Dybciaka i Zdzisława Ku-
delskiego, Lublin 2000; Sienkiewicz Jan
Wiktor, *Artyści Andersa „Continuità*



MARIAN BOHUSZ-SZYSZEK *PORTRET KOBIETY*

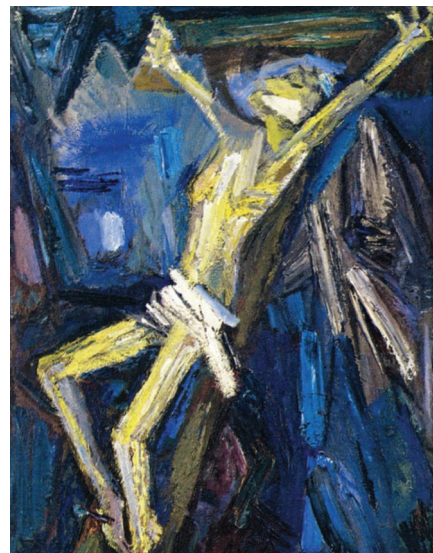


MARIAN BOHUSZ-SZYSZEK *WNĘTRZE Z BUKIETEM.*
1965 r.

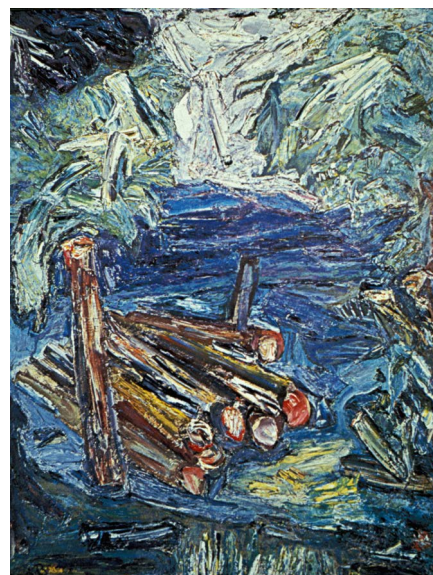
e novità”, Warszawa-Toruń 2013; Sien-
kiewicz Jan Wiktor, *Marian Bohusz-
-Szyszek 1901-1995, życie i twórczość*,
Lublin 1995.

Bruzdowicz Franciszek. Uro-
dził się w 1861 r. w Brodnicy na
Pomorzu (obecnie wojewódz-
two kujawsko-pomorskie). Zmarł
w czerwcu 1919 r. w Charewiczach
w powiecie słuckim. Malarz, zaj-
mował się malarstwem sztalugo-
wym i dekoracyjnym. Twórca poli-
chromii w kościołach w Polsce i na
terenie obecnej Białorusi. Projekto-
wał witraże.

W latach 1880-1883 studiował
w Warszawie w Klasie Rysunko-
wej zwanej „szkołą Gersona”, kon-



MARIAN BOHUSZ-SZYSZEK *UKRZYŻOWANIE.*
1959 r.



MARIAN BOHUSZ-SZYSZEK *SZKOCKI PEJZAŻ.*
1959 r.

tynuował naukę w II. 1883-1887 na
Akademii Sztuk Pięknych w Kra-
kowie u Jana Matejki.

Był autorem dzieł monumental-
nych i sztalugowych. W roku 1898
wraz z grupą krakowskich malarzy
brał udział w tworzeniu polichro-
mii w katedrze pw. Wniebowzięcia
NMP w Kielcach. W 1901 r. arty-
sta został inicjatorem powstania
i aktywnym członkiem Towarzy-
stwa Polskiej Sztuki Stosowanej.
Sam projektował kilimy, meble wi-
klinowe.

W 1906 r. został zaproszony
przez Michalinę Horwattową, sio-
strę Edwarda Woyniłłowicza, do
stworzenia polichromii we wne-

trzu drewnianego kościoła pw. św. Michała Archanioła w Cimkowiczach (obecnie rejon kopylski). Prace ukończono w 1908 r. Głównym motywem polichromii świątyni była roślinność: kwiaty, poprzęplatane gałęziami i liśćmi. W dekoracji wykorzystał też figury geometryczne, podstawą był romb i nawiązanie do niego. Wzorował na tych motywach przy malowaniu belek, filarów nawy i drzwi. Kościół z unikatową polichromią spłonął w 1985 r.

Po zakończeniu prac w świątyni w Cimkowiczach Edward Woyniłłowicz zaprosił malarza do dekoracji ufundowanego przez niego kościoła pw. św. św. Szymona i Heleny w Mińsku. Do roku 1911 Bruzdowicz wykonał szkice witraży i polichromii, jego działalność użytkowo-artystyczna skończyła się w drugiej połowie 1915 r. Mimo że polichromia w kościele Woyniłłowicza nie była jeszcze skończona, Bruzdowicz musiał wyjechać z Mińska do Charkowa - jako poddany innego kraju został internowany. Wrócił w 1918 roku.

Artysta malował także pejzaże i portrety. Wśród jego obrazów było siedem kompozycji o tematyce biblijnej (znajdowały się w kościele w Cimkowiczach), „Kościół w Karnkowie”, „Kopia portretu mężczyzny” (1883), „Wnętrze kościoła wiejskiego” (w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie). Prace F. Bruzdowicza wystawiane były na wystawach w Mińsku (1898, 1911), Lwowie (1894, 1902), Warszawie (1899), Krakowie (1896-1901), Düsseldorfie (1911).

Культура Беларусі: энцыклапедыя у 6 т., Мінск, 2011. т. 2. с. 46; *Энцыклапедыя літаратуры і мастацтва Беларусі* у 5 т. Мінск, 1984. т. 1. с. 472-473; *Nasze kościoły. Diecezja Mińska*. Oprac. Lidia Paluszkievicz-Horubala. Warszawa, 2001. т. 1, s. 329.

OPRACOWAŁA
ELIZA ANDRUSZKIEWICZ



FRANCISZEK BRUZDOWICZ. OBRAZ W KOŚCIELE W CIMKOWICZACH. 1908 R.



DENNIS G. JARVIS

KOŚCIÓŁ PW. ŚW. ŚW. SZYMONA I HELENY W MIŃSKU, DO KTÓREGO PROJEKTY POLICHROMII I WITRAŻY PRZYGOTOWAŁ FRANCISZEK BRUZDOWICZ

Marysia z Marysina



LEOKADIA KOMAISZKO

Warszawa wydaje się dla mnie, wieloletniej mieszkanki kompaktowej, zwartej Belgii, potężnym rozciągniętym molochem. Cóż, metropolia leży na obszarze pięciuset kilometrów kwadratowych, czyli grubo z trzy razy większym jak Bruksela.

W Warszawie, aby dotrzeć z jednej dzielnicy do drugiej, trzeba pokonać kilometry drogi tramwajem, metrem, autobusem. Wszyscy i wszystko wokół: spieszy, goni, znajduje się w jakiejś pogrążonej obowiązkowości. Szerokie ulice, rozłożyste parki, a w niektórych dzielnicach naturalne stawy objęte są szarą geometrią przysadzistych kwadratowych bloków, czasami manhatanowych butnych wieżowców.

Kiedy przyjeżdżamy z koleżanką po fachu Aliną Lassotą do Marysina, odnoszę wrażenie, że łapię oddech. Tu zarysowują się jednorodzinne domki z ogrodami, zanika gdzieś zdenerwowany zgiełk stolicy. Marysin leży w warszawskiej dzielnicy Wawer. Założony na początku dwudziestego wieku, w lasach majątku Zastów.

Nazwa osiedla upamiętnia Marię d'Arquien, żonę Jana III Sobieskiego, a patronem rezerwatu przyrody jest król Sobieski. Rezerwat, utworzony na trzystu hektarach, chroni



MALARKA MARIA KRYSZYNA NIEWIADOMSKA

stare dęby z części Puszczy Mazowieckiej, a w jego skład wchodzi również park imienia Matki Mojej, utworzony jako osłona dla działalności konspiracyjnej podczas okupacji. Nazwa parku jest hołdem dla matek żołnierzy tamtych czasów.

Idziemy chwilę ulicami, powietrze wypełnia zapach wilgoci i mokrych późno październikowych liści. Towarzyszy nam opadająca kojąco podwieczorna cisza. Mnie asystuje również ciekawość spotkania z warszawską portrecistką Marią Krystyną Niewiadomską.

... Drzwi otwiera elegancka, typowo słowiańskiej urody kobieta. Przyglądamy się sobie chwilę, lustrując się spojrzeniami. Gospodyni domu emanuje pięknem: zewnętrznym i wewnętrznym. Taką spójnię spotyka się raczej rzadko.

– Będziemy rozmawiać o Sztuce – zaprasza z uwielbieniem w głosie, wyraźnie akcentując ostatnie słowo i zaczyna eskortować nas

po domu. Zatrzymuje się przy każdym obrazie, opowiada dzieje jego powstania, czasami coś też z życia bohatera. Na ścianach wiszą portrety znanych i mniej znanych osób, autoportrety, malowidła kwiatów. Używane materiały to przede wszystkim dobrej jakości płótno i farby olejne. Obrazowania daje solidne, często w ciemnych tonacjach, które podkreślają głębię i emocjonalność każdego dzieła.

Potem zapala w kominku dla atmosfery i też ciepła. Zaparza herbatę, podaje makowiec, nalewa szampana. Przy takim podwieczorku toczy się dalsza rozmowa o sztuce i o codzienności. Pani Maria opowiada o swej wczesnej fascynacji Rembrandtem. Malowała już jako dziecko, może to upodobanie przyszło od matki, która tak samo ładnie rysowała. Może takiego rodzaju zdolności są dziedziczne, a może wrodzone... Słowem, dość wcześnie zrozumiała, że pragnie służyć

Sztuce, żyć nie dla siebie, lecz dla ludzi.

Kiedy tak słucham, czuję, jak jej pasja przenika powietrze, a spojrzenie i głos są jak pociągnięcie pędzla... Obrazy na ścianach ożywiają, artystka podpytuje, które z nich podobają się mi bardziej, pokazuje pękate albumy z licznymi reprodukcjami swych dzieł, jeszcze tyle ma mi do opowiedzenia!.. Uczestniczyła w plenerach krajowych i międzynarodowych, prezentowała prace na licznych wystawach indywidualnych i zbiorowych. Malowała portrety znamienitych i słynnych osób, takich jak papież Jan Paweł II, ksiądz prymas Józef Glemp, Ignacy Gogolewski, Stanisław Gierat; rektorów wyższych uczelni, profesorów. Portrety pędzla Mai Niewiadomskiej znajdują się w wielu kolekcjach prywatnych kraju i zagranicą oraz muzeach, takich jak Muzeum Powstania Warszawskiego czy Muzeum Historii Ruchu Ludowego.

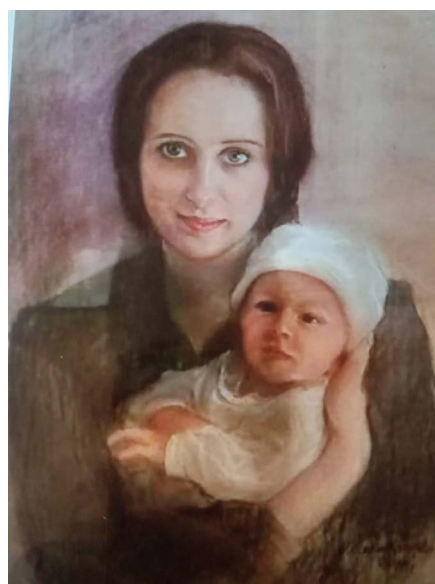
W miarę jak opowiada, przechodzi przez kolejne etapy swojego życia artystycznego. Swe obrazy określa jako zapisane w czasie przeżycia własne i osób portretowanych. Odkrywam, że sztuka dla tej artystki jest nie tylko zawodem, ale i misją.

Maria Krystyna Niewiadomska przez wiele lat była nauczycielką w Domu Kultury w Aleksandrowie, gdzie dzieliła się swoją miłością do malarstwa i rzeźby z młodzieżą, dziećmi i dorosłymi. Jej twórczość wciąż tętni życiem – maluje obrazy olejne, pastele, portrety, kwiaty, martwe natury oraz pejzaże, realizując zarówno zamówienia, jak i osobiste fascynacje.

Największą miłością Pani Marii jest portretowanie, które towarzyszy jej od zawsze. Choć na Akademii Sztuk Pięknych nie nauczyła się tej sztuki, to już jako dziecko tworzyła portrety. Jej dorobek obejmuje również sakralne obrazy oraz malarstwa ściennie na zlecenie kościelne i prywatne. Analizu-



MARIA NIEWIADOMSKA I ALINA LASSOTA



JEDEN Z PORTRETÓW AUTORSTWA MARII KRYSZYNY NIEWIADOMSKIEJ

jąc obecny stan sztuki, Pani Maria dostrzega regres w jej wartościach. Wielu współczesnych artystów opiera swoje prace na antysztuce, która promuje szpetotę świata i nieumiejętność malowania.

Według Niewiadomskiej, prawdziwa sztuka powinna emanować życiem, energią i duchowością. Podkreśla, że miłość do sztuki i piękna świata stanowią fundament jej twórczości. Wierzy, że prawdziwi artyści mają moc przekazywania uczuć i inspirowania innych. Sztuka przeszła wiele etapów rozwoju, a obecny regres związany jest z brakiem autentyczności w wielu dziełach.

Maria dostrzega, że miłość ser-

ca jest najważniejszym motywem powstawania sztuki. To ona inspirowała najwybitniejszych twórców, którzy pragnęli uwiecznić piękno świata, ludzi i Boga. W jej przekonaniu, antysztuka oparta na brzydocie odzwierciedla negatywny stosunek do rzeczywistości i duchowe wykołajenie.

W malarstwie, jak w lesie, im głębiej wchodzimy, tym więcej wyzwań napotykamy. Osoba, która tylko przygląda się leśnym drzewom, nie dostrzega głębi lasu, nie rozwija się. Pani Maria zauważa, że nieudolność i brak rozwoju są często mylone ze stylem. Podkreśla, że prawdziwy artysta powinien nieustannie dążyć do doskonałości, rozwijając umiejętności i talent.

Na przekór współczesnym tendencjom, Maria Krystyna Niewiadomska pozostaje wierna swym wartościom, wierząc, że prawdziwa sztuka ma moc oddawania prawdy, piękna, duchowości i inspirowania innych.

... Osiadła mgła nad późnowieczorowym Marysinem. Idąc na przystanek autobusowy, rozmawiamy wciąż o sztuce. Współcześnie artyści, podobnie jak kiedyś, nie czują się docenieni przez społeczeństwo ani zaopiekowani. Czyżby między twórcami a odbiorcami ciągle stały stulecia rozwoju?..

Nazajutrz z takimż rozmyśleniem wyląduję w Brukseli ■

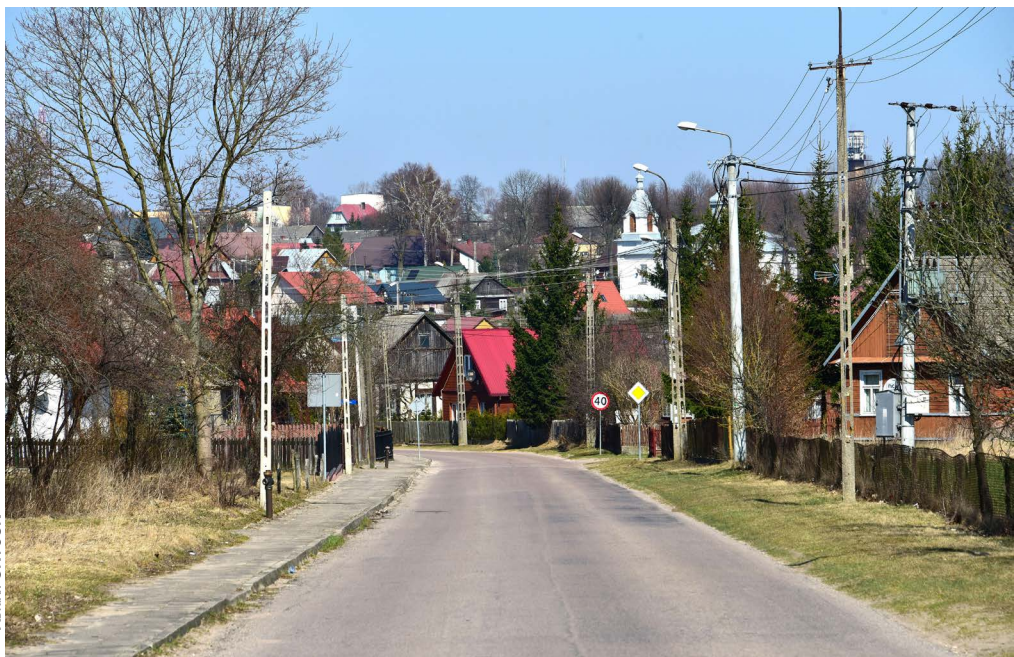
Był sobie Sztetl



MAURYCY FRĄCKOWIAK

Do granicy Polski z Białorusią przytuliło się niewielkie miasto o nazwie Krynki. Ta senna miejscina, licząca dzisiaj niespełna 2500 mieszkańców, była niegdyś bardziej ludna. Położona w resztkach Puszczy Grodzieńskiej ma niezwykle bogatą historię.

W 1434 r. gościł tu król Władysław Jagiełło, a w roku 1706 król Szwecji Karol XII. W roku 1509 król Zygmunt Stary nadał Krynkom herb. Nieco wcześniej, bo już u schyłku XV w. powstał tutaj dwór książąt litewskich. Niebawem wokół dworu powstała osada, gdzie w drugiej połowie XVI w. istniały aż 43 karczmy. Owe karczmy i powstałe browary dzierżawili Żydzi, którzy pojawili się tu bardzo wcześnie. Oni właśnie w 1639 r. otrzymali od króla Władysława IV bardzo znaczące przywileje i odtąd ich liczba stale rosła. Dzięki królewskim przywilejom mogli kupować place, budować domy, zajazdy i oberże, handlować, uprawiać rzemiosła, pędzić alkohol, prowadzić ubój i sprzedaż mięsa. Dostali również zezwolenie na budowę synagogi, mykwy – rytualnej łaźni żydowskiej i założenie cmentarza – kirkutu, w roku 1787 zaś zbudowali wielką murowaną synagogę. Młodzież żydowska pobierała na-



KRYNKI WIDZIANE OD STRONY KRUSZYŃ



BYŁA SYNAGOGA SŁONIMSKICH CHASYDÓW W KRYNKACH

uki w kilkunastu podstawowych szkołach religijnych zwanych chederami i jednej jesziwie – żydowskiej średniej szkole religijnej.

W pierwszej połowie XIX w. rozpoczęła się w Krynkach era przemysłu włókienniczego. Powstało tu 11 manufaktur sukieniczych, 6 garbarni, 4 farbiarnie,

2 gorzelnie, 3 młyny i browar. U schyłku XIX w. w Krynkach istniało 28 garbarni i 65 zakładów wstępnej obróbki skór. Wówczas miasteczko liczyło ponad 8 000 mieszkańców. W roku 1914 już ponad 10 000, z czego 90% stanowili Żydzi. Po I wojnie światowej liczba ludności zmalała o połowę,

głównie na skutek emigracji do Ameryki i Palestyny. W 1921 r. w Krynkach mieszkało 1083 Polaków, 703 Białorusinów, trzech mahometan i 3400 Żydów.

W czerwcu 1941 r. miasteczko zajęli Niemcy i już w grudniu utworzyli getto, w którym umieszczono zarówno Żydów miejscowych, jak i z okolicznych miejscowości, w tym z Brzostowicy Wielkiej.

Getto zaczęto likwidować w dniu 2 listopada 1942 r. Z Krynek Żydzi trafili do obozu zagłady w Treblince. Front wojenny, który przeszedł tędy w 1944 r. sprawił, że zniszczeniu uległo około 70% zabudowy miasteczka.

Dotarłem do Krynek letnią porą. Towarzyszyła mi słoneczna pogoda. Wędrowałem uliczkami i w trakcie wędrówki natrafiłem na studnię artezyjską, zwaną „Krzywa rura”, z której perłście spływa krystalicznej czystości woda. Spróbowałem i stwierdziłem, że ma rzeczywiście wyborny smak. Tubyley twierdzą, że jest ponoć niezwykle zdrowa. Podobno sam król Władysław Jagiełło, jadąc do Krakowa, zabrał stąd beczulkę wody, którą leczono niedomagania żołądkowe królowej.

Spacerując dotarłem do unikalnego w kształcie rynku. Jest siedmioboczny i wybiega zeń gwiazdździe aż 12 ulic. Dowiedziałem się, że na całym świecie są tylko dwa takie rynki i ten w Krynkach jest jednym z nich. W czasie wędrówki rozglądałem się, szukając materialnych śladów po tak licznej niegdyś społeczności żydowskiej, o której wcześniej zasięgnąłem informacji. Po Żydach, zamieszkujących to miasteczko od wieków, pozostało stosunkowo niewiele. Jedną z ocalałych budowli była piętrowa, wykonana z czerwonej cegły bożnica, o nazwie „Jantes bet midrasz”. Druga, niegdyś piętrowa, a po odbudowie parterowa synagoga o nazwie „Kaukaski bet midrasz”, służy współczesnym



SYNAGOGA KAUKASKI BET MIDRASZ, W BUDYNKU KTÓREJ OBECNIE MIEŚCI SIĘ KINO



ŻYDOWSKI CMENTARZ W KRYNKACH

mieszkańcom jako kino. Znalazłem też ślady po Wielkiej Synagodze o nazwie „Bet ha-kneset”. Po owym dużych rozmiarów obiekcie pozostały jeno fragmenty kamiennych fundamentów. Ciekawostką jest to, że Wielka Synagoga w czasie II wojny światowej pełniła rolę warsztatu naprawczego niemieckich czołgów.

W Krynkach istnieją trzy cmentarze, położone blisko siebie. Jest tu cmentarz katolicki, prawosławny i żydowski. Przed wyjazdem przeczytałem informację, że znajde

na kirkucie 3000 macew – płyt nagrobnych z inskrypcją, umieszczoną w nogach zmarłego. Niestety, stwierdziłem naocznie, że ta informacja jest nieprawdziwa. Na kirkucie znajduje się bowiem ok. 300-400 macew. Niewiele z nich stoi prosto. Większość jest pochylona, przewrócona, pochowana w trawie bądź ukryta w zaroślach.

Na mnie widok opuszczonych cmentarzy z mogiłami, o których nikt już nie pamięta i już nigdy nie zapali światełka pamięci, robi przygnębiające wrażenie ■

Zagadka ortograficzna

W poprzednim nr. „Magazynu Polskiego” w artykule *Jak Polska ortografii się uczyła Katarzyny Konczewskiej ostatni akapit, nadrukowany kursywą, napisany został z uwzględnieniem nowych zasad ortografii.*

Mogą Państwo zadać sobie trudu i znaleźć wyrazy, napisane wg no-

wych, jeszcze nieobowiązujących, zasad. Podpowiemy tylko, że jest ich tutaj aż 15. Oto ten tekst:

„Wielka reforma jest tuż, tuż. Od 2026 r. będziemy nienajgorzej się czuć, dumnie mianując się Lidzianami czy Grodnianami. Zastanawiając się półzartem, półserio, czy by nie pojechać Fordem do Karczmy Roskosza, by w niepo-

naglącej atmosferze delektować się eko posiłkami, czy też na Plac Tyzenhauza, by poczuć duch stanisławowski, wpadniemy na super pomysł, iż te nibyrozterki są quasiromantyczne, a tak naprawdę należy nam się Nagroda Wielkiego Kalibru za Bycie Polakami Mimo Wszystko”.

REDAKCJA

Nagle się odnalazł

Bezcenny obraz „Kobieta niosąca żar” Pietera Brueghla Młodsze skradziono z Muzeum Narodowego w Gdańsku 51 lat temu.

Skradzione w latach 70. dzieło odnaleziono w Holandii: zostało zidentyfikowane przez dziennikarzy holenderskiego magazynu „Vind”, którzy w ub. roku natrafili na nie, wypożyczone z prywatnej kolekcji do Muzeum w Goudzie w Holan-

dii. Było reklamowane jako „niewidziane przez ostatnie 40 lat”. Holenderska policja zabezpieczyła obraz Pietera Brueghla Młodsze, umieszczając go w depozycie jednego z muzeów. Teraz się bada, w jaki sposób obraz trafił do prywatnej kolekcji.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP prowadzi obecnie ponad 180 spraw restytucyjnych w 20 krajach. Dzięki nim odzyskano już 782 dobra kultury.



ARTISHERLOCK.PL

PIETER BRUEGHEL MŁODSZY *KOBIETA NIOSĄCA ŻAR*. OK. 1626 R.

Europejskie Drzewo Roku

Buk „Serce Wzgórz Dalkowskich” z Dalkowa na Dolnym Śląsku został Europejskim Drzewem Roku 2025. Polskie drzewo po raz czwarty zdobywa ten prestiżowy tytuł.

Organizatorem konkursu Europejskie Drzewo Roku jest *Environmental Partnership Association* (EPA) z siedzibą w Brukseli.

Drugie miejsce zajął figowiec wielkolistny z Portugalii, trzecie zaś sosna pinia z Hiszpanii. Zwycięski buk to 300-letni okaz. Rośnie w zażytkowym parku przy XVI-wiecznym pałacu. Pod swoimi gałęziami jednoczy ludzi. Odbývają się tu koncerty, spotkania czytelnice,



MARCON KOPUŁ / DRZEWOROKU.PL

BUK *SERCE WZGÓRZ DALKOWSKICH*

warsztaty oraz nabożeństwa.

Polskie drzewa od lat odnoszą sukcesy w tym konkursie, przez ostatnie trzy lata z rzędu były liderami. Polskie drzewo „Serce

Ogrodu” zajęło I miejsce w 2024 r. Wcześniej triumfował dąb Fabrykant z Łodzi, a w 2022 r. dąb Dunin z Puszczy Białowieskiej. Pierwsze zwycięstwo było w 2017 r.



ZNANA GRODZIENSKA PALMIARKA DOMINIKA KOWALÓNOK ZE SWOIMI PALMAMI PODCZAS KIERMASZU KĄZIUKOWEGO. GRODNO. 4 MARCA 2012 R.

ARCHIWUM ZPB



KĄZIUKOWEJ IMPREZIE ZAWSZE TOWARZYSZĄ WYSTĘPY ZESPOŁÓW LUDOWYCH. GRODNO. 4 MARCA 2012 R.

ARCHIWUM ZPB



DLA
HONO
RU
ORGA
NIZA
CJI

SERGIUSZ PIASECKI

PISARZ

Urodzony w 1899 r w Lachowiczach

Zmarł w 1964 r na obczyźnie